

Historia powstania Artykułów Szmalkaldzkich i "Traktatu o władzy i prymacie papieża" **ks. prof. dr hab. Wiktor Niemczyk**

Bullą zaczynającą się od słów *Ad dominici gregis*, a datowaną 2 czerwca 1536 zwołał papież Paweł III Sobór powszechny na dzień 23 maja 1537 do Mantui w celu „wytępienia kacerstwa”. W związku z tym aktualną stała się w kołach protestanckich kwestia, jakie zająć w tej sprawie stanowisko. Inicjatywę podjął książę elektor saski Jan Fryderyk, który dnia 24 czerwca 1536 osobiście zjawił się w Wittenberdze, a kanclerz Brück sporządził zestaw czterech artykułów, co do których mieli wittenberscy juryści i teolodzy wypowiedzieć swoją opinię, aby elektor i jego sojusznicy ze Związku Szmalkaldzkiego uzyskali materiał do odpowiedzi na wypadek oczekiwanego zaproszenia ich przez papieskiego legata na ten sobór. Tego samego dnia, 24 czerwca zostali wittenberscy uczeni ustnie powiadomieni o woli księcia elektora, dwa dni później zaś, 26 czerwca, elektor własnoręcznie zatwierdził ten zestaw czterech Brückowskich artykułów, przy czym dał do zrozumienia, że najchętniej widziałby, gdyby uczestnictwa w soborze odmówiono. Jego zdaniem przyjęcie „cytacji na sobór” mogłoby być potraktowane jako uznanie przez stany ewangelickie papieża za głowę Kościoła, a to byłoby niepożądane. Oba te dokumenty, Brückowski i elektorski, zostały uczonym wittenberskim przedłożone do zaopiniowania.

Wydana przez nich pierwsza opinia, dotycząca prawnego stanowiska, uchwalona 6 sierpnia w ujęciu nadanym jej przez Melanchtona, opiewała, że „na wypadek, gdy papież zechce stany ewangelickie zwołać jak inne stany, nie należy odrzucać zaproszenia, gdyż to zaproszenie na sobór oznacza, iż papież tych książąt i stanów nie uważa jeszcze za kacerzy, a dając posłuch wezwaniu legata papieskiego jeszcze nie uznaje się tym samym władzy papieskiej”. Elektor saski Jan Fryderyk nie był z tego ujęcia zadowolony i miał teologom wittenberskim za złe, że ustąpili jurystom, kazał też Melanchtonowi ułożyć „Oświadczenie” (protestację), że elektor i jego sojusznicy nawet gdyby przyjęli zaproszenie na sobór, to przyznają się tylko do soboru wolnego, a nie do soboru związanego z papieskimi prejudycjami, a przez kanclerza Brücka wezwał 20 sierpnia uczonych wittenberskich do ponownego starannego sprawozdania co do przedłożonych im określonych kwestii. Luter otrzymał od elektora osobne zlecenie, by przygotował zestaw artykułów wiary, i według sporządzonego dla elektora sprawozdania kanclerza Brücka o jego misji w Wittenberdze sprawa wyglądała tak, iż Luter oświadczył gotowość do pełnego posłuszeństwa, aby — jak brzmi sprawozdanie Brücka — „przed Waszą Ekscelencją otworzyć swoje serce w sprawie religii, jakby swój testament”. Luter jednakże nie od razu spełnił to, o czym donosił Brück elektorowi, a również wskutek nieobecności Melanchtona w Wittenberdze opóźniła się także odpowiedź uczonych wittenberskich.

Aby sprawę posunąć naprzód, elektor po raz drugi zjawił się dnia 1 grudnia 1536 w Wittenberdze i znowu polecił opracowanie opinii, ponownie też podkreślił konieczność odmowy udziału ewangelików w soborze, jak również chciał poznać ich opinię co do ewentualnego zwołania ewangelickiego kontrsoboru. Po raz drugi też wezwał Lutra, by do dnia „święta nawrócenia apostoła Pawła”, tj. do 25 stycznia 1537, zestawił pismo dotyczące artykułów wiary, „jak dotychczas nauczał, kazał i pisał, przy których to artykułach zarówno na soborze, a także przy swoim rozstaniu się z tym światem, w obliczu Bożego sądu, zamierza obstawać i trwać, i od tego bez obrazu Bożego Majestatu, niezależnie, czy dotyczy to ciała, czy mienia, pokoju czy niepokoju, nie odstąpić”. Wyraził też życzenie, by teolodzy wittenberscy zostali zaznajomieni ze stanowiskiem Lutra i bez względu na jego autorytet wypowiedzieli się „na zbawienie swojej duszy”, czy z zestawionymi przez niego artykułami się zgadzają, czy nie zgadzają, by ewentualna niezgoda nie wyszła na jaw dopiero później.

Ponieważ artykuły Lutra nie były jeszcze gotowe, elektor raz jeszcze dnia 11 grudnia zwrócił się do niego z przypomnieniem w następujących słowach: „...ponieważ ma być potem jeszcze ustanowiony artykuł dotyczący chrześcijańskiej nauki i religii, jak dalece i w których artykułach i partiach ze względu na pokój i jedność można by ustąpić i pofolgować, a w których nie, jest przeto naszym najlaskawszym pragnieniem, abyście Wy, doktorze Marcinie, zechcieli wziąć te punkty i artykuły w rękę i zestawili wszechstronnie Wasze zastrzeżenia, w czym i jak dalece w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem i z czystym sumieniem w miłości chrześcijańskiej dla zachowania pokoju i jedności w chrześcijaństwie można by ustąpić i pofolgować, a także przy czyni należy obstawać i trwać co do artykułów na temat papieżstwa i jego władzy, i jego uzurpowanej sobie godności zastępcy Chrystusa, jakoście dawniej nauczali, pisali i kazali (...) Ponownie przeto jest naszym najlaskawszym pragnieniem, byście zechcieli tę sprawę z największą pilnością i w tajemnicy potraktować i przygotować”. W wezwaniu tym wymienieni byli także spośród teologów, najbliższych przyjaciół Lutra, Amsdorf i Agrikoła, których miał Luter na koszt elektora zaprosić do Wittenbergi z terytoriów brata elektorskiego Jana Ernesta, aby wyrazili zgodę na jego artykuły, ewentualnie przedłożyli pisemnie swoje odmienne stanowiska.

Teraz Luter zabrał się energicznie do pracy i ułożył te artykuły. Są to tzw. Artykuły Szmalkaldzkie. Oryginał opracowania Lutra znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu w Heidelbergu. Ponieważ Luter dnia 18 grudnia ciężko zachorował, na oryginał ten składa się tylko 16 arkuszy własnoręcznego opracowania Lutra, arkusze dalsze pisali pod dyktando Lutra nieznanymi nam z imienia sekretarze.. Jeszcze przed zachorowaniem, dnia 15 grudnia, zwrócił się Luter zgodnie z poleceniem księcia elektora saskiego do trzech najbliższych sobie uczonych teologów z zaproszeniem na naradę na dzień 28 grudnia 1536. Byli to Jan Agrikoła z Eisleben, Jerzy Spalatyn, spowiednik księcia z Altenburga, i Mikołaj Amsdorf z Naumburga. Poza Lutrem i trzema wymienionymi powyżej teologami w naradzie tej wzięli udział: Filip Melancton, Jan Bugenhagen, Justus Jonas i Feliks Cruciger. Z powodu choroby Lutra dyskusja ciągnęła się kilka dni i nie przebiegała bez zakłóceń: np. Spalatyn wymieniał elektorowi jeszcze pewne artykuły, które chciał dołączyć jako godne przedyskutowania, mianowicie „czy ewangelicy na wypadek zezwolenia przez papieża na Wieczerzę Pańską pod dwiema postaciami mieliby zaniechać wystąpień przeciwko Wieczerzy Pańskiej pod jedną postacią jako niezgodnej z ustanowieniem Chrystusa”; pewni dyskutanci wymieniali sprawę ordynacji i inne jeszcze kwestie, które Luter chciał pominąć w przekonaniu, że są one bezprzedmiotowe wobec przewidywanego przezeń negatywnego stanowiska obozu rzymskokatolickiego.

Diskusja zakończyła się przed 3 stycznia 1537 roku. Spalatyn sporządził odpis przyjętych przez uczestników narady artykułów i dokument ten podpisali wszyscy tam obecni, również Melancton, który jednakże obok swojego podpisu dodał: „Co do papieża zaś, stwierdzam, że jeżeliby pozwolił na Ewangelię, to można by mu z naszej strony przyznać ze względu na pokój i powszechne uspokojenie chrześcijan, którzy już są pod jego władzą i w przyszłości pod jego władzą będą, zwierzchnictwo nad biskupami, jakie już z prawa ludzkiego gdzie indziej ma”. Dnia 3 stycznia 1537 Luter wysłał ten dokument elektorowi do Torgawy i elektor już dnia 7 stycznia potwierdził Lutrowi odbiór tej przesyłki w liście ujętym w bardzo ciepłym i pełnym radości tonie, zadowolony ze zgodności artykułów Lutra z Wyznaniem Augsburskim oraz ze zgody wśród teologów, określił jednakże te artykuły jako „za krótkie”, cierpko też odniósł się do zastrzeżeń Melanctona przy jego podpisie. Wyraził się: „Co do papieża, to nie mamy żadnych zastrzeżeń w odniesieniu do gwałtownego tonu wobec niego”, a zastrzeżenia Melanctona określił po prostu jako kuszenie Pana Boga: „Skoro już raz uwolniliśmy się od jego babilońskiej niewoli, znowu w takie niebezpieczne tarapaty się wdawać”. Jednocześnie dał Brückowi polecenie, aby wybitniejsi proboszczowie kraju elektorskiego podpisali artykuły Lutra, aby: „Jeżeliby Wszechmocny Bóg odwołał doktora Marcina z tego świata, co jest przecież w zakresie

jego woli, ci proboszczowie i kaznodzieje, którzy to podpisali, przy tych artykułach pozostali i nic własnego, według własnego mniemania, nie wymyślali".

Dnia 8 lutego 1537 sojusznicy Związku Szmalkaldzkiego zjechali się w Szmalkalden, aby zająć stanowisko względem rozpisanego przez papieża soboru powszechnego. Elektor saski Jan Fryderyk życzył sobie, żeby przyjęte przez jego wittenberskich teologów Artykuły Szmalkaldzkie podpisali oficjalnie także uczeni innych terytoriów i miast, by można było postawić je na jednej linii z Konfesją Augsburską i Apologią. Mieli się też pod nimi podpisać proboszczowie całego szeregu miejscowości elektorskich, lecz to zamierzenie elektora się nie spełniło. Zebrani w Szmalkalden delegaci nie byli poinformowani o Artykułach Szmalkaldzkich. Nawet główny organizator i dusza Związku Szmalkaldzkiego, Filip Heski, został o ich istnieniu powiadomiony przez Melanchtona dopiero po jego przybyciu do Szmalkalden. Sprawa wyglądała tak, że Jan Fryderyk zmierzał do postawienia zgromadzenia sojuszników szmalkaldzkich przed faktem dokonanym, a liczył na to, że gdy Luter przedłoży te Artykuły, nie napotkają one na żaden opór. Lecz plan elektora spełził na niczym z dwóch powodów. Po pierwsze Melanchton odnosił się niechętnie do tej publikacji, co zaznaczył w swoim zastrzeżeniu, i z okazji odwiedzin u Filipa Heskiego w Szmalkalden dnia 10 lutego doradzał mu, by zgromadzone w Szmalkalden stany odrzuciły Artykuły Szmalkaldzkie jako zbędne, gdyż jest już Konfesja Augsburska, jest Apologia oraz tzw. Konkordia Wittenberska. Melanchtonowi przyświecała myśl, by nie dopuścić do wybuchu nowych sporów doktrynalnych w łonie protestantyzmu. Filip poszedł za tymi sugestiami Melanchtona i poinformował o rozmowie z Melanchtonem, zwłaszcza zaś o artykule dotyczącym Wieczery Pańskiej w ujęciu Lutra, delegata Strasburga Jakuba Sturma, drą Hela z Augsburga i Józefa Besserera z Ulm, a więc delegatów miast południowych, którzy byli bardzo podejrzliwi w stosunku do wittenberczyków. Następnego dnia kanclerz heski Feige zestawił z dostarczonych mu tymczasem Artykułów Szmalkaldzkich pewną ich ilość jako „wątpliwe”. Drugą przyczyną, że Artykuły te nie zostały oficjalnie przyjęte, było to, że Luter ponownie zachorował i w Zjeździe Szmalkaldzkim nie wziął udziału. Przebieg samego Zjazdu był mniej więcej następujący:

Dnia 10 lutego, w sobotę, w mowie inauguracyjnej na otwarcie Zjazdu Brück zaproponował jako punkt trzeci obrad, by uczeni zajęli się Konfesją Augsburską i Apologią, spodziewał się zaś, że przy tej okazji wejdą też pod obrady Artykuły Lutra, których zadaniem wszak było ustalić: „w czym i jak dalece chcielibyśmy i moglibyśmy papistom ustąpić, a przy których artykułach winniśmy obstawać i wytrwać”. Lecz delegaci miast obawiali się, że uczeni wymyślą coś nowego lub osłabią Konfesję i Apologię, czyli opuszczą coś z tego, co już poprzednio wyznawano i czego uczono. Dlatego następnego dnia, 11 lutego, Brück sprecyzował swoją propozycję w tym kierunku, iż uczeni mają omówić Konfesję Augsburską i Apologię i umocnić oraz poprzeć ją cytatami z Pisma św. i ojców Kościoła. Zlecenia tego jednak nie wykonano z powodu braku na miejscu odnośnych dzieł teologicznych. Z drugiej strony pojawiła się propozycja, aby uczeni podjęli na nowo przerwane na sejmie w Augsburgu (1530 r.) pertraktacje dotyczące prymatu papieża. Brück powiedział dosłownie: „Wiadomo delegatom, że w Augsburgu przy układaniu Konfesji rozmaicie mówiono o władzy i monarchii papieża, a także o jurysdykcji biskupów i ich sądownictwie, które sobie w sprawach wiary uzurpują”. Przypomniawszy dalej, że „zamierzano włączyć to jak najwyraźniej do Konfesji, i to na chwałę Jego Cesarskiej Mości, cesarz jednak, nie mając o tej nauce żadnego sprawozdania, ze zgrozą przyjął to do wiadomości i uznał za wystarczający powód, by całego tego działania i tej sprawy poniechać. Wobec tego sprawy tej wtedy nie załatwiono, lecz obecnie jest konieczne, by ją do Konfesji włączyć i ogłosić, zwłaszcza że papież swój gwałt dalej stosuje i ośmiela się sobór sam dla siebie odbyć”.

Co do pierwszej propozycji Brücka, to delegaci miast pod wrażeniem doniesienia Filipa Heskiego o rozmowie z Melanchtonem i jego zastrzeżeniach, odrzucili projekt saski, motywując to tym, że obrady na temat jakichś ustępstw mogłyby być fałszywie tłumaczone, poza tym

większość delegatów nie miała żadnych instrukcji i pełnomocnictw, argument główny zaś opiewał, że „mamy wyznania, które zostały przedłożone cesarzowi: Konfesję Augsburską i Apologię, co do których jesteśmy zgodni, a istnieje obawa, że uczeni mogliby się poróżnić”. Widać z tego, że zwyciężyło stanowisko Melanchtona. Na zebraniu popołudniowym tego samego dnia przedstawiciel Strasburga jako rzecznik miast zreferował negatywną odpowiedź delegatów miast i to przypieczętowało los Artykułów Lutra, że jako dokument oficjalny nie zostały przyjęte. Chociaż jeszcze planowano, ażeby 18 lutego pertraktować o tych Artykułach w gronie teologów i ewentualnie je uzupełnić, jednak nie wiemy dokładnie, czy to zebranie doszło do skutku. Ponieważ jednak Artykuły były już bardzo rozpowszechnione, wynikiem Zjazdu Szmalkaldzkiego było m.in., iż z inicjatywy Bugenhagena teolodzy zeszli się jeszcze między 23 a 26 lutego i podpisali Artykuły jako wyraz osobistego swojego przekonania, chociaż nie jako oficjalny dokument wyznaniowy.

Inaczej sprawa wyglądała z drugą częścią wniosku Brücka — w sprawie artykułu dotyczącego papieża. Delegaci miast zgodzili się, by zlecono teologom opracowanie odpowiedniego dokumentu. Teolodzy wybrali ze swojego grona komisję, która zleciła to zadanie Melanchtonowi, Melanchton zaś w ciągu kilku dni z zadaniem tym się uporał i napisał *paulo quam soleo asperius* (ostrzej, aniżeli zwykłem to czynić) „Traktat o władzy i prymacie papieża”, który został w uchwale końcowej Związku Szmalkaldzkiego, dnia 6 marca 1537 roku przyjęty jako oficjalny dokument. Podpisali go wszyscy teolodzy zebrani w Szmalkalden, brak atoli na nim podpisu Lutra (z powodu choroby w Zjeździe Szmalkaldzkim nie brał udziału). Choroba jego była główną przyczyną, że opracowane przez niego Artykuły Szmalkaldzkie na samym Zjeździe nie zyskały akceptacji jako oficjalny dokument wyznaniowy, natomiast z powodu swojej niezwyklej siły wyrazu w ciągu kilku następnych lat doczekały się nie kwestionowanego uznania jako świadectwo prawdziwego luteranizmu i znalazły wreszcie dostęp do *Corpus Doctrinae*, chociaż mylnie łączy się je z „Traktatem o władzy i prymacie papieża” Melanchtona, który pomyślany był raczej jako dodatek i uzupełnienie Konfesji Augsburskiej z roku 1530. W obecnym układzie luteranckiego *Corpus Doctrinae* oba te dzieła występują ze względu na prawie równoczesne ich powstanie, między 11 grudnia 1536 a 17 lutego 1537 roku, jako jedna dwudzielna pozycja „Części piątej luteranckich ksiąg wyznaniowych”.

ks. dr Marcin Luter

ARTYKUŁY SZMALKALDZKIE - ARTYKUŁY NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

które miały być przedłożone przez naszych soborowi, jeśli takowy miałby się zgromadzić w Mantui lub gdzie indziej — zapowiadające, co moglibyśmy i powinni byśmy przyjąć, w czym ustąpić, a co odrzucić, napisane przez dra Marcina Lutra w roku 1537.

Przedmowa

dra

Marcina

Lutra

1. Gdy papież Paweł, tego imienia trzeci, zapowiedział ubiegłego roku, że koło Zielonych Świąt zbierze się w Mantui sobór, a wkrótce potem z miasta Mantui przeniósł go gdzie indziej (tak iż stąd jeszcze nie wiadomo, dokąd on chce czy może go zwołać) — i musieliśmy z tym się liczyć, że także zostaniemy wezwani na ten sobór, względnie obawiać się, żeby nas nie wezwanych potępiono, zlecono mi¹, abym spisał i zebrał artykuły naszej nauki, aby — jeśliby rzecz doszła do skutku — wiadomo było, w czym i jak dalece papistom chcemy i możemy ustąpić, a przy których zasadach wytrwale obstawać.

2. Spisałem więc te artykuły i przekazałem naszej grupie. Nasi przyjęli je i jednomyślnie zaaprobowali², i postanowiono, że mają być publicznie przekazane soborowi (jeżeli papież i papiści wreszcie takowy zarządzą bez żadnych kłamstw i oszustw, ale prawnie i chrześcijańskim obyczajem, jak w ogóle być powinno) i że [nasi] mają wyłożyć wyznanie wiary.

1. Gdy papież Paweł, tego imienia trzeci, zapowiedział ubiegłego roku, że koło Zielonych Świąt zbierze się w Mantui sobór, a wkrótce potem z miasta Mantui przeniósł go gdzie indziej (tak iż

stąd jeszcze nie wiadomo, dokąd on chce czy może go zwołać) — i musieliśmy z tym się liczyć, że także zostaniemy wezwani na ten sobór, względnie obawiać się, żeby nas nie wezwanych potępiono, zlecono mi¹, abym spisał i zebrał artykuły naszej nauki, aby — jeśliby rzecz doszła do skutku — wiadomo było, w czym i jak dalece papistom chcemy i możemy ustąpić, a przy których zasadach wytrwale obstawać.

2. Spisałem więc te artykuły i przekazałem naszej grupie. Nasi przyjęli je i jednomyślnie zaaprobowali², i postanowiono, że mają być publicznie przekazane soborowi (jeżeli papież i papiści wreszcie takowy zarządzą bez żadnych kłamstw i oszustw, ale prawnie i chrześcijańskim obyczajem, jak w ogóle być powinno) i że [nasi] mają wyłożyć wyznanie wiary.

3. Skoro zaś ów dwór rzymski, czyli Kuria, tak dalece lęka się chrześcijańskiego i wolnego soboru³ i w sposób najobrzydliwszy unika światła, tak iż nawet samym papistom odebrana została nadzieja nie tylko zwołania soboru chrześcijańskiego, lecz także w ogóle dopuszczenia doń i wyrażenia nań zgody, dlatego wielu papistów słusznie czuje się urażonymi i z przykrością znosi to niedbalstwo papieża, i z łatwością wyciąga stąd wniosek, że papież woli zagładę całego chrześcijaństwa i potępienie wszystkich dusz aniżeli choćby drobną jakąś naprawę siebie i swoich i ograniczenie swojej tyranii. Dlatego też tym bardziej chciałem te artykuły podać do publicznej wiadomości, ażeby — jeślibym wcześniej został odwołany z tego życia, niż sobór się zbierze (że zaś tak się w ogóle stanie, wierzę w to i spodziewam się tego)⁴, skoro ci unikający światła nicponie⁵ usilnie pracują nad odwołaniem soboru i niedopuszczeniem doń, ażeby — powtarzam — ci, którzy po mnie żyć będą i pozostaną, mieli moje świadectwo i wyznanie i mogli je przedłożyć jako dodatek do Wyznania, które przedtem ogłosiłem⁶ i przy którym dotychczas niezłomnie trwałem i dalej za łaską Bożą trwać będę.

4. Cóż bowiem mam powiedzieć? Jak mam się poskarżyć? Wszak dotąd żyję, piszę, miewam kazania i wykładam publicznie i codziennie, a jednak jadowici ludzie, nie tylko z grona przeciwników, lecz także fałszywi bracia, którzy mówią, że do naszych zwolenników należą, ośmielają się moje pisma i moją naukę za mojego życia, gdy ja na to patrzę i o tym słyszę, po prostu przeciwko mnie kierować i przytaczać, chociaż wiedzą, że ja inaczej nauczam, i chcą swój jad moją pracą upiększać i biednych ludzi pod moim nazwiskiem oszukiwać i zwodzić. Cóż zatem, dobry Boże, stanie się po moim zgonie?

5. Powinien bym co prawda na wszystko to odpowiedzieć, póki jeszcze żyją. Lecz pytam, jak mogę sam jeden zatkać wszystkie gęby diabła? Zwłaszcza u tych całkowicie zatrutych, którzy ani słyszeć, ani zrozumieć nie chcą, co piszemy, lecz tym tylko się zajmują, by słowa nasze nawet w .najdrobniejszych literkach zbrodniczo przekręcić i zniekształcić. Tym niech więc diabeł odpowiada, a na ostatek Boży gniew, jak na to zasługują!

6. Często wspominam zacnego Gersona⁷, który nie miał pewności; czy należy publicznie pisać i wyklądać coś dobrego, bo „jeżeli zaniecha się pisania, to zaniedba się wielu dusz, które mogłyby być ocalone, jeżeli zaś zrobi się to, od razu zjawia się diabeł z mową zaraźliwą i pełną oszczerstw, która wszystko niweczy i zatruwa, aby unicestwić pożytek tego, co napisano”⁸.

7. Wiadomo jednak, jaką odnoszą korzyść z tej swojej złości. Chociaż bowiem ciężkie, a ohydne swoje kłamstwa przeciwko nam wytaczali i owymi kłamstwami prostaczków chcieli od nas odciągnąć, Bóg raz w raz dzieło swoje naprzód posuwał i ich zespół pomniejszył, nasz zaś powiększył, i wśród nich samych z powodu tych kłamstw zamieszanie wywołał i ustawicznie wywołuje.

8. Opowiem pewną historię. Był tu w Wittenberdze pewien uczony, przysłany z Francji⁹, który jawnie o nas rozповідаł, że jego król ponad wszelką wątpliwość był przekonany, iż u nas nie ma ani Kościoła, ani zwierzchności, ani związków małżeńskich, lecz że wszyscy wspólnie po bydłecemu w nieładzie żyją, każdy według własnego upodobania.

9. Powiedz no mi, jak będą na nas patrzyli przed sądową stolicą Chrystusową na sądzie ostatecznym ci, którzy przez swoje pisma tak ordynarne i dziwaczne kłamstwa narzucili swojemu królowi i innym krajom jako prawdę. Chrystus, Pan i Sędzia nas wszystkich, wie dobrze, że oni kłamią i zawsze kłaniali. Będą musieli wysłuchać Jego wyroku — wiem o tym na

pewno. Niech Bóg nawróci, by pokutowali, tych, których godzi się nawrócić, pozostałym niech będzie „biada” i „ach” na wieki!

10. Powracając zaś do sprawy, to życzyłbym sobie szczerze, by zebrał się kiedyś chrześcijański a wolny sobór, ażeby zaradził wielu zarazem zaniedbanym sprawom, jak i zaniedbaniom ludzi — nie w tym znaczeniu, jakobyśmy my potrzebowali soboru (nasze bowiem Kościoły, dzięki łasce Bożej, są oświecone, pouczone i utwierdzone w czystości Słowa i w należywym korzystaniu z sakramentów, i w znajomości powołań i prawych uczynków tak, iż nam soboru nie trzeba i sobór nie może nam ukazać nic lepszego i doskonalszego), lecz ponieważ na terytoriach biskupich widzimy tu i ówdzie parafie całkowicie opuszczone i nie obsadzone, tak iż serce człowieka nabożnego z łatwością mogłoby ustać. A jednak ani biskupi, ani kanonicy nie dbają ani o to, jak żyją, ani o to, jak umierają biedni ludzie, za których przecież Chrystus umarł. Jego zaś nie mogą ci biedni ludzie dosłyszeć jako dobrego pasterza rozmawiającego ze swoimi owcami.

11. I to mnie skłania, iż gwałtownie wstrząśnięty lękam się, by sam Chrystus nie zwołał kiedyś anielskiego soboru przeciwko Niemcom, przez co doszczętnie uleglibyśmy zagładzie jako Sodomia i Gomora, ponieważ sami tak nierozważnie igramy z nazwą „sobór” i z pozorem, że nań się zanosi.

12. Oprócz tych tak koniecznych spraw kościelnych byłyby także do naprawienia rzeczy ważne w dziedzinie politycznej, jak niezgoda między książętami i stanami. Lichwa i chciwość rozlały się jak potop i korzystają z ochrony pozorów prawa. Swawola, rozpusta, pycha, zbytek i okazałość w strojach, pijaństwo, hazard, wystawność, wyścigi w popełnianiu występków i zbrodni, złość, krnąbrność poddanych, członków rodziny, robotników, najemników, łączywość wieśniaków i całkiem bezprawne ceny przy sprzedażach (któż zresztą zdoła wymienić wszystko?) rozpanoszyły się tak, iż na dziesięciu soborach i dwudziestu sejmach nie dadzą się naprawić!

13. Jeśliby te naczelne sprawy w dziedzinie kościelnej i politycznej, które są przeciwne Bożemu łaadowi, miały być na soborze rozpatrywane, to wystarczyłoby tego, a nawet przekraczałoby to zakres jego działania i nie byłoby trzeba śmiesznych, na żart zakrawających pogawędek o długich szatach, odróżniających zawojach, o tonsurach i wygoleniach, o szerokich wstęgach czy sprzączkach, o infułach biskupich czy kardynalskich, o kapeluszach, czapkach, laskach i tym podobnych głupstwach. Gdybyśmy byli poprzednio wykonali przykazanie Boże i Jego wolę w dziedzinie ładu kościelnego i politycznego, pozostałoby nam później dosyć wolnego czasu na zreformowanie pokarmów, szat, świec, wygoleń, okryć itp. Ponieważ atoli wielbłądy połykamy, a jednocześnie komary odcedzamy, belki pozostawiamy, a żdźbła wyszukujemy i oceniamy, możemy na soborze zasiąść.

14. Zestawiłem więc kilka artykułów. Mamy bowiem dosyć przykazań Bożych w Kościele, w dziedzinie zwierzchności, w gospodarce, którym nigdy nie możemy zadośćuczynić. Na cóż więc przyda się owa ilość dekretów, przekazów i ustaw na soborze, skoro zaniedbuje się i nie zachowuje się naczelnych zasad zleconych przez Boga. Po prostu jak gdyby Bóg musiał godzić się na nasze śmieszne błazeństwa i znosić to, że Jego Boskie przykazania są nogami deptane. Grzechy nasze zaś obciążają nas i nie pozwalają, by Bóg był dla nas łaskawy, ponieważ nie pokutujemy, a ponadto chcemy jeszcze bronić wszystkich obrzydliwości.

15. O Panie, Jezu Chryste, zwołaj Ty sam i odbądź sobór, i odkup swoich przez chwalebne przyjście swoje! Papież i papieżnicy są skończeni! Oni o Ciebie nie dbają. Pomóż więc nam, biednym i ubogim, którzy do Ciebie wdychamy i z całego serca Cię szukamy, według łaski, którą nam dałeś przez Ducha Twego Świętego, który z Tobą i z Ojcem żyje i króluje, błogosławiony na wieki. Amen.

CZEŚĆ

PIERWSZA

o najważniejszych artykułach Bożego Majestatu

I. Ojciec, Syn i Duch Święty w jednej Boskiej istocie i naturze, trzy (zaś) odrębne osoby, są jednym Bogiem, który stworzył niebo i ziemię.

II. Ojciec nie jest przez nikogo zrodzony, Syn jest zrodzony przez Ojca, Duch Święty wychodzi od Ojca i Syna.

III. Nie Ojciec i nie Duch Święty, lecz Syn stał się człowiekiem.

IV. Syn stał się człowiekiem w ten sposób, iż poczęty został z Ducha Świętego bez przyczynienia się mężczyzny i narodził się z Marii, czystej, świętej, zawsze dziewicy. Następnie cierpiał i umarł, został pogrzebany, zstąpił do-piekieł, zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga, przyjdzie sądzić żywych i umarłych itd. ... jak o tym naucza Symbol Apostolski i Atanazjański oraz nasz katechizm dla dzieci.

Co do tych artykułów nie ma sporu między nami a przeciwnikami, ponieważ wyznajemy je i z jednej, i z drugiej strony; z tego powodu nie ma potrzeby, aby o tym obszerniej się rozwódzić.

CZEŚĆ

DRUGA

traktuje o artykułach, które dotyczą urzędu i dzieła Jezusa Chrystusa, czyli naszego odkupienia

Tutaj pierwszym i głównym artykułem jest to, że: Jezus Chrystus, Bóg i Pan nasz, umarł z powodu grzechów naszych i zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego (Rzym. 4,25).

On sam tylko jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata (Jan 1, 29); Bóg na Niego włożył nieprawości wszystkich nas (Izaj. 53,6).

3. Wszyscy zgrzeszyli i usprawiedliwieni bywają darmo, bez uczynków, czyli własnych zasług, z łaski Jego, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, we krwi Jego (Rzym. 3,23—25).

4. Ponieważ tak wierzyć należy, a nie można tego dostąpić i osiągnąć żadnym uczynkiem, przez Zakon czy zasługę, jest tedy pewne i oczywiste, iż jedynie ta wiara nas usprawiedliwia, jak powiada Paweł: „Uważamy, iż człowiek usprawiedliwiony zostaje przez wiarę, niezależnie od uczynków Zakonu”, i następnie: „aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa Chrystusa” (Rzym. 3, 26).

5. Od tego artykułu odstąpić lub coś przeciwnego uznawać czy dopuszczać nikt z nabożnych nie może, choćby niebo, ziemia i wszystko zawalić się miało. „Nie ma bowiem żadnego innego imienia danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” — powiada Piotr w Dziejach Apostolskich 4,12. „I przez Jego rany jesteśmy uzdrowieni” (Izaj. 53,5).

Na tym też artykule zasadza się i opiera wszystko, czego przeciwko papieżowi, diabłu i całemu światu w naszym życiu nauczamy, świadczymy i czynimy. Dlatego powinniśmy co do tej nauki mieć pewność i bynajmniej nie powątpiewać, w przeciwnym razie sprawa jest całkowicie przegrana, i papież, i diabeł, i wszystko, co nam przeciwne, wygrywają i odnoszą nad nami zwycięstwo.

II. Artykuł o mszy uczy, że:

1. Msza jest w papieństwie największą i najstraszliwszą obrzydliwością, z bezwzględną wrogością wręcz zwalczającą pierwszy artykuł, a przy tym jednak stała się przed wszystkimi innymi papieskimi bałwochwalstwami największym i najokazalszym z nich! Ustanowili oni bowiem, że ofiara ta, czyli odprawienie mszy, dokonana nawet przez bezbożnego i zepsutego łajdaka, uwalnia nas od grzechów zarówno w życiu, jak i w czyśćcu, podczas gdy przecież — jak wyżej powiedziano — jedynie Baranek Boży nas uwalnia. Tutaj na nic nie można pozwolić ani z niczego ustąpić, ponieważ poprzedni artykuł tego nie dopuszcza.

2. Z rozumniejszymi stronnikami papieża można by w sposób spokojny rozmawiać o następujących sprawach:

Po pierwsze: Dlaczego tak nieugięcie podejmują się obrony mszy, skoro ona jest jedynie wymysłem ludzkim, a nie jest polecona przez Boga. A wszak wynalazki ludzkie spokojnie możemy pominąć, jak mówi Chrystus: „Daremnie czczą mnie nakazami ludzkimi” (Mat. 15,9).

3. Po drugie: Nie jest ona rzeczą potrzebną i bez grzechu i narażenia się na niebezpieczeństwo można jej zaniechać.

4. Po trzecie: Sakrament można przyjmować w sposób lepszy i Bogu przyjemniejszy, owszem, w sposób jedynie Bogu przyjemny, zbawienny i błogosławiony, mianowicie według

Chrystusowego ustanowienia. Dlaczegoż więc z powodu wymysłu ludzkiego, i to wcale niekoniecznego — skoro rzecz samą można osiąść inaczej i w sposób właściwszy — zmusza się i doprowadza ludzi do ostatecznych nędz?

5. Należy zadbać o to, aby ludziom publicznie podano do wiadomości, iż msza jako rzecz zmyślona, czyli jako wynalazek ludzki, może być bez grzechu zaniechana i że nikt, kto mszy zaniedbuje, nie może być potępiony, lecz że ludzie także bez mszy, i to w lepszy sposób, mogą być wybawieni. W ten sposób dojdzie do tego, iż msza sama z siebie upadnie, nie tylko u ludu pospolitego, lecz także w umysłach wszystkich chrześcijan nabożnych i rozumnych, a to tym bardziej, gdy usłyszą, że msza jest czymś bardzo niebezpiecznym, zmyślonym i wynalezionym bez oparcia o Słowo Boże i wbrew woli Bożej.

6. Po czwarte: A skoro powstały niemal niezliczone i niewypowiedziane nadużycia w całym świecie w związku z kupczeniem mszami, słusznie należy mszę znieść, aby nadużycia te zostały usunięte, choćby nawet zawierała ona w sobie jakiś pożytek i coś dobrego. Tym bardziej zaś, że jest całkowicie bezużyteczna, niepotrzebna i niebezpieczna, a pożyteczniej i pewniej można wszystko osiąść bez mszy, powinniśmy to z mszą uczynić, aby na stałe owych obrzydliwych nadużyć uniknąć.

7. Po piąte: Skoro msza, jak to kanon i wszystkie księgi głoszą, nie jest niczym innym i niczym innym być nie może niżli dziełem ludzi, a w dodatku bezbożnych nicponiów, którym to dziełem ktoś usiłuje siebie i razem z sobą innych z Bogiem pojednać, uzyskać i zasłużyć na odkupienie grzechów i łaskę (tak bowiem jest msza przeważnie oceniana, gdy o niej się każe — na cóż zresztą innego przydać by się miała?), dlatego należy ją z wszelką pewnością potępić i odrzucić. Jest to bowiem wprost sprzeczne z artykułem pierwszym, który twierdzi, że grzechy gładzi nie odprawiający mszę kapłan, czy dobry, czy zły, przez swoje działanie, lecz grzechy gładzi Baranek Boży i Syn Boży.

8. A jeśli by ktoś pod pozorem udawanej własnej pobożności chciał sobie samemu udzielić Komunii, ten byłby w wielkim błędzie i nie traktowałby tego poważnie i szczerze. Gdy prawdziwa Komunia z pewnym jej skutkiem jest w sakramencie według Chrystusowego ustanowienia. Sobie samemu zaś Komunii udzielać to jest urojenie ludzkie, niepewne i niepotrzebne, w dodatku zakazane. Taki nie wie bowiem, co czyni, gdy wbrew Słowu Bożemu idzie za opinią i wymysłem ludzkim.

9. Ale niewłaściwie postępuje też ten (choćby poza tym sprawa była jasna), kto z sakramentu, który jest rzeczą właściwą Kościołowi, chce korzystać poza społecznością kościelną, bez oparcia o Słowo Boże, powodując się tylko własną religijną potrzebą i nastrojem.

10. Temu artykułowi o mszy sobór będzie musiał poświęcić najwięcej pracy i uwagi. Choć bowiem byłoby możliwe, że nam ustąpią we wszystkich pozostałych artykułach, jednak w tym nie będą mogli ustąpić, jak to powiedział Campegio w Augsburgu¹⁰, że on raczej weźmie na siebie wszystkie męki i raczej da poćwiartować swoje członki, i nawet śmierć poniesie, aniżeli dopuści do zaniechania mszy. A także ja z Bożą pomocą raczej pozwoliłbym ciało swoje spalić i w popiół zamienić, niż miałbym ścierpieć, by jakiś pasibrzuch mszalny (*missarius venter*), dobry czy zły, miał być z Jezusem Chrystusem, Panem i Zbawicielem moim, porównany lub nawet wyżej od Niego postawiony. Tak tedy — rzecz prosta — jesteśmy na wieki rozdzieleni i nawzajem dla siebie przeciwnikami. Bardzo dobrze bowiem wyczuwają oni, że gdy upadnie msza, upadnie i papieństwo. Zanim zaś do tego dopuszczą, nas, jeśli zdołają, wytepią.

11. Poza tym ów ogon smoczy (a mam na myśli mszę) zrodził wszelakie obrzydliwości i bałwochwalstwa.

12. Po pierwsze: Czyściec. Do czyśćca bowiem wtargnęli mszami za dusze zmarłych, następnie wigiliami obchodzonymi co tydzień czy co 30 dni, czy co rok, obchodami żałobnymi, wreszcie dla ludu przeznaczonymi tygodniówkami po św. Michale¹¹, dniem zadusznym¹², kąpielami¹³ i pokrewnymi im ceremoniami i innymi niezliczonymi fantazjami. Tak tedy msza była odprawiana przeważnie za umarłych, podczas gdy Chrystus ustanowił sakrament wyłącznie dla żywych. 'Z tego powodu czyściec i wszystko, cokolwiek z nim w zakresie uroczystości, kultu i

zarobku się łączy, jest istną maską diabelską. Kłóci się bowiem z pierwszym artykułem, który: uczy, że jedynie Chrystus wyzwala dusze, a nie ludzkie działanie. A wiadomo także, że co do umarłych nie mamy żadnego Boskiego polecenia. Dlatego śmiało można to wszystko pominąć, chociażby nie było w tym żadnego błędu i bałwochwalstwa.

13. Zwolennicy papieża przytaczają Augustyna¹⁴ i niektórych ojców¹⁵, którzy pisali o czyścicu, i myślą, że my nie rozumiemy, po co i dlaczego tamci tak mówili. Augustyn nie pisze, że czyściec jest, ani też na potwierdzenie jego istnienia nie przytacza żadnego świadectwa Pisma, lecz pozostawia sprawę nie rozstrzygniętą i powiada tylko¹⁶, że jego matka prosiła, by wspomniano ją przy ołtarzu czy w czasie sakramentu. To zaś w ogólności nie było niczym innym, jak pobożnym życzeniem określonego człowieka, i nie może stanowić podstawy ustanowienia artykułu wiary, co należy wyłącznie do Boga.

14. Zwolennicy papieża zaś przytaczają te opinie ludzkie, by dawano wiarę obrzydliwym, bluźnierczym i przeklętym handlom mszami za dusze w czyścicu czy ofiarom za umarłych itd. Lecz z pism Augustyna nigdy tego nie dowiodą. A gdy zniosą owe handle i msze przeznaczone na rzecz czyścica — co nawet przez sen Augustynowi na myśl nie przyszło — porozmawiamy potem z nimi, czy należy tu dopuścić wypowiedzi Augustyna nie poparte utrwalonym na piśmie słowem i czy przy eucharystii należy wspominać umarłych.

15. Na podstawie bowiem słów i działań ojców [Kościoła] nie można ustanawiać artykułów wiary, w przeciwnym bowiem razie artykułem wiary musiałoby stać się także to, co dotyczy pożywienia, odzieży, domu itd., jak to zabawnie uczynili [papiści] w przypadku relikwii świętych. My zaś mamy inną regułę, mianowicie, że artykuły wiary ustala Słowo Boże, a poza tym nikt, nawet anioł (Gal. 1, 8).

16. Po wtóre: Wynikło to także stąd, jakoby złe duchy uprawiały swój nieczny proceder pojawiając się jako dusze zmarłych i domagając się przez straszliwe kłamstwa i szyderstwa mszy, czuwania, pielgrzymek i jałmużn¹⁷.

17. I to wszystko mieliśmy przyjąć za artykuł wiary i swoje życie według tego urządzić, a papież to zatwierdził, jak również mszę i wszystkie inne obrzydliwości. Co do tego więc ani nie możemy, ani nie powinniśmy ustąpić, ani przystać.

18. Po trzecie: Stąd wywodzą się pielgrzymki. Z nimi też połączono msze, odpuszczenie grzechów i łaskę 'Bożą. Nad wszystkim bowiem dominuje msza. Wiadomo zaś na pewno, że tego rodzaju pielgrzymki, nie mające oparcia w Słowie Bożym, ani nie są nam nakazane, ani nie są potrzebne, skoro w łatwiejszy sposób możemy inaczej okazać troskę o duszę i bez grzechu i niebezpieczeństwa popelnienia go pielgrzymki pominąć. Po cóż opuszczać w domu swoje zajęcia, parafie, Słowo Boże, żony, dzieci itd., o które dbałość jest potrzebna i przykazana, a przekładać ponad nie niepotrzebne, niepewne, zgubne i diabelskie ognie, czyli prawdziwie śmieszne błędy.

19. Zaiste to szatan tak papieża pozbawił rozumu, iż to zatwierdził i na stałe wprowadził, i bardzo wielu odstępuje od Chrystusa, i liczy na własne uczynki, i staje się bałwochwalcami, co jest rzeczą ze wszystkiego najgorszą; tymczasem zaś rzecz sama w sobie nie jest ani potrzebna, ani nakazana, lecz jest pozbawiona wszelkiego zdrowego sensu i jest wyraźnie szkodliwa.

20. Dlatego tutaj nie wolno nijak ustąpić ni przystać itd. Należy tego w kazaniu nauczać, że pielgrzymki te nie są potrzebne, lecz raczej zgubne, a potem zobaczy się, czy pielgrzymki się utrzymają. Tak bowiem same z siebie upadną.

21. Po czwarte: Bractwa albo towarzystwa. Klasztory bowiem, kanonikaty i zespoły wikariackie zobowiązały się na piśmie i wzajemnie sobie potwierdziły (pewną umową i aktem kupna) wszystkie msze i dobre uczynki itd. za żywych i umarłych¹⁸. To zaś jest nie tylko ludzkim zgoła wymysłem, bez oparcia o Słowo Boże, niepotrzebnym, nie nakazanym, lecz także sprzecznym z pierwszym artykułem dotyczącym odkupienia, dlatego jest" rzeczą niedopuszczalną i nie do zniesienia.

22. Po piąte: Relikwie świętych, powiązane z licznymi kłamstwami, niedorzecznościami i śmiesznościami. Często znajdowano tam kości psów i koni. A chociażby może nawet coś dało się pochwalić, jednak z powodu owych fałszerstw, z których nawet diabeł się śmiał, już dawno powinny być potępione, zwłaszcza że nie mają oparcia w Słowie Bożym i są niepotrzebne i nieprzydatne.

23. A najgorsze z -tego wszystkiego jest to, że wymyślili, iż owe relikwie przynoszą odpust i odpuszczenie grzechów, i czcili je tak, jak i mszę, zamiast prawdziwej czci Bożej i dobrych uczynków itd.

24. Po szóste: Tutaj należą odpusty dla żywych i umarłych, udzielane za pieniądze, za które bluźnierczy i potępiony ów Judasz, czyli papież, sprzedał zasługę Chrystusa i nadwyżkę zasług wszystkich świętych i całego Kościoła itd. — a wszystko to razem wzięte i każde poszczególne z osobna jest w ogóle nie do zniesienia, ponieważ nie ma oparcia w Słowie Bożym, nie jest nakazane, nie jest potrzebne, lecz sprzeczne z artykułem pierwszym. W zasłudze Chrystusa bowiem nie uczestniczy się i nie otrzymuje się jej na podstawie naszych uczynków lub za pieniądze, ale przez wiarę z łaski, bez pieniędzy i zasługi, nie [jest nam ona dana] przez władzę papieża, lecz zostaje nam podana i przedłożona przez skierowane do nas kazanie Słowa Bożego.

O wzywaniu świętych¹⁹

25. Także wzywanie świętych jest częścią nadużyć i błędów antychrysta, jest sprzeczne z pierwszym naczelnym artykułem i podważa poznanie Chrystusa. Nie zostało nakazane i nie opiera się na radzie ani na przykładzie, ani na świadectwie Pisma. Wszystko jest nam lepiej i pewniej podane w Chrystusie się, tak iż nie potrzebujemy wzywania świętych, a chociażby nawet była to rzecz cenna, jednak jest to rzeczą bardzo zgubną.

26. Chociaż aniołowie w niebie, a święci na ziemi, a może także i w niebie, modlą się za nas (jak zresztą i Chrystus czyni), to jednak z tego nie wynika, iż mamy aniołów i świętych wzywać, uwielbiać i czcić jako patronów i orędowników przez posty, dni świąteczne, msze, ofiary, wznoszenie świątyń, ołtarzy, fundowanie nabożeństw i innymi jeszcze sposobami i przypisywać każdemu z nich pewną dla nas pomoc, jak nauczają i czynią papiści. Jest to bowiem bałwochwalstwo, gdyż taki zaszczyt przyznawać należy jedynie Bogu.

27. Możesz wprawdzie jako chrześcijanin i święty (wierzący) tu na ziemi za mnie się modlić i nie w jednej tylko, lecz we wszelkiej potrzebie. Z tego powodu zaś nie muszę ci czci oddawać, ciebie wzywać i na twoją cześć obchodzić dni świąteczne, urządzać posty, składać ofiary i odprawiać msze i nabożeństwa, i tobie przypisywać to, że wiara w ciebie doprowadza do mojego zbawienia, skoro mogę cię innymi sposobami uczcić, okazać ci miłość i złożyć dziękczynienie w Chrystusie.

28. Jeżeli więc zostanie usunięta ta bałwochwalcza cześć dla aniołów i zmarłych świętych, to również i pozostałe elementy kultu nie będą narażone na niebezpieczeństwo i szybko pójdą w zapomnienie. Gdzie bowiem odebrana zostanie nadzieja korzyści oraz cielesnego i duchowego poparcia, tam z łatwością zaniknie kult świętych, niezależnie od tego, czy są oni w grobach, czy w niebie. Za darmo bowiem lub z czystej do nich miłości nikt nie będzie ich łatwo wspominał ani czcił, ani darzył czcią Boską.

29. Streszczając powiem: Tego, czym msza papieska się stała i co ona w sobie zawiera, co z niej się zrodziło i co do niej przyłgnęło, tego w ogóle ścierpieć nie możemy, lecz musimy to potępić, abyśmy mogli zachować stosowany zgodnie z wiarą i przyjęty przez wiarę czcigodny sakrament jako czysty i pewny według Chrystusowego ustanowienia.

III. Artykuł o kolegiach kanoników katedralnych i o klasztorach

1. Kolegia kanoników i klasztory, założone niegdyś w najlepszych zamiarach przez przodków w celu kształcenia mężów uczonych i czystych a skromnych kobiet, należało znowu przywrócić takiemu przeznaczeniu, aby można było mieć pasterzy, kaznodziejów i innych sług Kościoła, zarazem też takich, którzy byliby przydatni do administracji publicznej lub państwowej w miastach i krajach, oraz wykształcone panny do gospodarstwa i do wychowywania dzieci itd.

2. Jeżeli temu przeznaczeniu nie służą, doradza się, aby je raczej pozostawić puste lub zburzyć, niż żeby je, rozkrzewiane przez bałwochwalcze kultury i wymysły ludzkie, wyżej stawiać ponad życie chrześcijańskie i obowiązki, i zajęcia zlecone przez Boga. To wszystko bowiem jest sprzeczne z pierwszym naczelnym artykułem o odkupieniu dokonanym przez Jezusa Chrystusa. Co to znaczy? Otóż to, że jak inne ludzkie widziadła sensne nie są one przykazaniami, są nie tylko niepotrzebne i nieprzydatne, lecz niebezpieczne, powodują daremny trud, niebezpieczne uciążliwości i bezowocny kult, który prorocy nazywają *aven*, to znaczy bólem i trudem.

IV. Artykuł o papieżstwie naucza, że:

1. Papież nie jest z prawa Bożego, czyli według Słowa Bożego, głową całego chrześcijaństwa (to imię bowiem należy się jedynie tylko Jezusowi), lecz jest on jedynie biskupem i pasterzem zboru, który znajduje się w Rzymie, i tych, którzy z własnej dobrej woli lub przez ustanowienie ludzkie, to znaczy przez władzę polityczną, z nim się zrzeszyli, nie aby pod nim jakby pod panem żyć, lecz aby z nim razem być jakby braćmi, kolegami, towarzyszami i chrześcijanami, jak ten stan ukazują dawne sobory i czasy Cypriana^{19a}.

2. Dziś zaś żaden z biskupów nie ośmiela się nazywać papieża bratem, jak to się działo za czasów Cypriana, lecz wymagane jest, aby biskupi, owszem, nawet cesarze i królowie nazywali papieża najłaskawszym ze wszystkich panem. Tego zuchwalstwa z czystym sumieniem ani nie chcemy, ani nie możemy, ani nie powinniśmy uznać. Kto zaś chce mu się poddać, niech to czyni na własną odpowiedzialność, bez nas.

3. Z tego wywodzi się wszystko, co papież mocą swojej zuchwałej, nedorzeczej, kłamliwej, bluźnierczej i podstępnie uzyskanej władzy podjął i uczynił, i dotąd czyni. Były to i są isticie diabelskie czyny i urzędnienia (wyjąwszy zarząd władztwa politycznego, gdzie Bóg często przez tyranów i przez wiarołomnych nicponiów wyświadcza jakiemuś narodowi dobrodziejstwo) ku zgubie całego świętego Kościoła katolickiego, czyli chrześcijańskiego (jak dalece od niego to zawisło), i ku podważeniu pierwszego i naczelnego artykułu o odkupieniu dokonanym przez Jezusa Chrystusa.

4. Wchodzą tu bowiem w rachubę wszystkie jego bulle i księgi, w których ryczy jak lew (jak to mówi anioł w Objawieniu r. 10), wołając, iż nikt z chrześcijan nie może być zbawiony, jeżeli nie będzie mu posłuszny i poddany we wszystkim, cokolwiek chce, cokolwiek mówi, cokolwiek czyni. A czymże innym jest to wszystko, jak nie rodzajem oznajmienia, że choćbyś wierzył w Chrystusa ł miał w Nim samym wszystko, co do zbawienia jest potrzebne, jednak nic przez to nie zyskujesz, jeżeli papieża nie masz za swojego Boga i jak Boga go nie czcisz, i jemu nie jesteś poddany i posłuszny? Chociaż wiadoma jest rzeczą, że święty Kościół istniał bez papieża co najmniej przez przeszło 500 lat i do dziś Kościoły greckie i Kościoły wielu innych narodów ani nie podlegały, ani dotąd nie podlegają papieżowi.

5. Przemilczę to, co już wielokrotnie zostało powiedziane, że jest to wymysł ludzki — a nie rzecz nakazana — niepotrzebny, nieużyteczny. Święty Kościół chrześcijański, czyli powszechny, może bowiem bardzo dobrze istnieć bez owej głowy i istniałby, a z pewnością i słuszniej, i lepiej by się z nim działo, gdyby diabeł nie był mu owej głowy narzucił i jej nie wywyższył.

6. I jest rzeczą pewną, że z papieżstwa nie ma żadnego pożytku w Kościele, ponieważ nie spełnia ono żadnego kościelnego obowiązku. I jest rzeczą konieczną, aby Kościół trwał dalej i istniał bez papieża.

7. Dopuszczam myśl, że papież może przyznać, iż nie jest najwyższym z prawa Bożego lub mocą Bożego przykazania, lecz ażeby mogła być zachowana zgoda i jedność chrześcijan przeciwko sekciarzom i heretykom, należy wybrać pewną głowę, na której by wszyscy inni poniekąd się opierali; ludzie by taką głowę wybrali, byłaby ona zależna od ich wyboru i ich władzy, aby mogli ją zmienić i usunąć, tak jak Sobór Konstancjański w ten mniej więcej sposób usunął trzech papieży i wybrał czwartego — powtarzam: dopuszczam tę myśl, że papież rzymski i rzymska stolica tak powie i uzna (co jednak jest niemożliwe, w ten bowiem sposób, [papież] musiałby pozwolić, aby całe jego władztwo i jego byt zostały odmienione, odwrócone i obalone, także i wszystkie jego prawa i kodeksy, tego zaś — by w kilku słowach rzec — on nigdy nie

uczyni). Jednak nawet i w ten sposób nie dopomogłoby się Kościołowi chrześcijańskiemu, lecz jeszcze więcej aniżeli poprzednio powstałoby odłamów.

8. Jeśliby bowiem głowie tej należało okazywać posłuszeństwo nie na podstawie przykazania Bożego, lecz z wolnej ludzkiej woli, z łatwością i w krótkim czasie wzgardzona, żadnego członka w końcu by przy sobie nie utrzymała ani też nie musiałaby być stale w Rzymie albo w innym jakimś określonym miejscu, gdyż Bóg mógłby wszędzie i w każdym Kościele mieć w obfitości takich mężów, którzy nadawaliby się do podjęcia tak wielkiego urzędu. Byłaby to atoli rzecz zawikłana i wywoływałaby duże zamieszanie.

9. Z tego powodu Kościołem nie można nigdy lepiej kierować i zachować go niż w ten sposób, że wszyscy żyć będziemy pod jedną głową, którą jest Chrystus, i że wszyscy biskupi, równi co do urzędu (choć są może nierówni co do darów), będą z największą pilnością złączeni jednomyślnością nauki, wiary, sakramentów, modlitwy, uczynków itd. Jak pisze św. Hieronim, kapłani Aleksandrii wspólną pracą kierowali zborami. Także apostołowie czynili to samo, a potem wszyscy biskupi w całym świecie chrześcijańskim, aż papież wyniósł głowę swoją ponad wszystkich.

10. Ta nauka wyraźnie ukazuje, że papież jest owym prawdziwym antychrystem²⁰, który wyniósł i wywyższył się ponad Chrystusa, ponieważ właśnie nie chce, aby chrześcijanie byli zbawieni bez jego władzy, która wszakże jest niczym i nie została przez Boga ustanowiona i polecona.

11. To jest odpowiednie określenie: „wynosi się ponad Boga i przeciw Bogu”, jak mówi Paweł (II Tes. 2, 4). A tego zaiste nawet Turcy i Tatarzy²¹ nie czynią, chociaż są zażartymi wrogami chrześcijan, lecz pozwalają, by w Chrystusa wierzył, ktokolwiek chce, i przyjmują od chrześcijan podatek i wyrazy zewnętrznego, czyli cielesnego posłuszeństwa.

12. Papież zaś przeszkadza tej wierze powiadając, że jego należy słuchać, jeżeli ktoś pragnie być zbawiony. Tego zaś uczynić nie chcemy, choćby nam, z tego powodu i umrzeć przyszło w imieniu Pana.

13. A to wywodzi się w ogóle stąd, iż papież chciał być z prawa Bożego najwyższą głową chrześcijańskiego Kościoła. Dlatego zrównał siebie z Chrystusem i wreszcie wyniósł się ponad Chrystusa, i chciał, by głoszone o nim jako o głowie, następnie o panu Kościoła, potem całego świata, po prostu jako o ziemskim Bogu, aż wreszcie usiłuje takie i temu podobne polecenia wydawać samym aniołom w niebie²².

14. A gdy porówna się z sobą celem uchwycenia różnicy dogmat papieski i Pismo św. i zestawie jedno z drugim, to wyraźnie okazuje się, że dogmat papieski, nawet ten najlepszy, zestawiony jest z elementami cywilnego, cesarskiego, pogańskiego prawa i dotyczy spraw politycznych, sądowych i prawnych, jak tego dowodzą dekretalia²³, ponadto ustala ceremonie świątynne, kwestie strojów, pokarmów, osób i tym podobnych zabawnych drobiazgów, rzeczy fantastyczne, po prostu żarty ponad miarę, a wśród wszystkiego tego prawie nic nie ma o Chrystusie, o wierze i o przykazaniach Bożych. Wreszcie ukazuje się sam diabeł, gdy wysuwa się ponad Boga i przeciw Bogu i rozsiewa kłamstwa papieskie o mszach, o czyśćcu, o życiu mniszym, o własnych uczynkach, hucznych nabożeństwach (na których w szczególności samo papieństwo się zasadza i opiera), wszystkich chrześcijan zaś, którzy nie chcą i obrzydliwości papieskich ponad wszystkim innym stawiać, rozgłaszać i poważać, potępia, zabija i dręczy. Dlatego jak nie możemy oddawać czci religijnej samemu diabłu i uwielbiać go zamiast Pana i Boga, tak nie możemy też tolerować jego wysłannika, papieża, czyli antychrysta, w jego Królestwie jako głowy i pana. Właściwością bowiem władania papieskiego jest łać i zabijać, dusze i ciała na wieki gubić, jak właśnie to w wielu ksiązkach najwyraźniej przed oczyma stawiliśmy²⁴.

15. W tych czterech artykułach będą mieli dość materiału do potępienia na soborze. Gdyż z tych artykułów ani najdrobniejszego punkciku nam nie znają. My zaś musimy być pewni i przekonani, i utwierdzeni mocną nadzieją, że Chrystus, nasz Pan, zaatakował swojego przeciwnika, którego też ścigać będzie i zniszczy go swoim Duchem przy swoim przyjściu. Amen.

16. Albowiem na soborze stać będziemy nie przed cesarzem lub przed władzą polityczną jak w Augsburgu Windelików²⁵, (gdzie cesarz, ogłaszając bardzo łagodny edykt²⁶, chciał, by łaskawie i dobrotliwie wysłuchano całej tej sprawy), lecz zjawimy się przed papieżem, jakby samym diabłem, który niczego nie chce słyszeć, lecz po prostu bez zbadania sprawy [pragnie] potępić, zabić i gwałtem zmusić do bałwochwalstwa. Dlatego tutaj nie wolno nam całować nóg i mówić: „Najłaskawszym panem jesteś”, lecz [powiedzieć] jak u Zachariasza (3,2) anioł mówi do szatana: „Niech cię Pan skarzę, szatanie!”

CZEŚĆ TRZECIA ARTYKUŁÓW

O następujących artykułach będziemy mogli rozprawiać z mężami uczonymi roztrópnymi albo też sami w naszym własnym gronie. Papież i władztwo papieskie niezbyt o nie dbają. U nich bowiem sumienie nie jest niczym, wszystkim zaś jest dla nich pieniądz, chwała, zaszczyty i władza.

I. O grzechu

1. Tutaj musimy wyznać, jak to potwierdza Paweł w Liście do Rzymian 5,12, że grzech wywodzi się od jednego człowieka, Adama, i od niego wszedł w ten świat, i że przez jego nieposłuszeństwo wszyscy ludzie stali się grzesznikami podległymi śmierci i diabłu. To nazywa się grzechem pierwotnym, dziedzicznym, naczelnym i głównym.

2. Owocami tego grzechu są potem złe uczynki zakazane w Dekalogu, jako to nieufność, niewiara, wiara fałszywa, czyli zła wiara²⁷, bałwochwalstwo, brak bojaźni Bożej, lekkomyślność, czyli brak rozwagi, rozpacz, ślepotą, czyli zaślepienie, i — by rzecz ogólnie — brak znajomości Boga i dbałości o Niego. Następnie kłamliwość, nadużywanie imienia Bożego, krzywoprzysięstwo, zaniedbywanie modlitwy i wzywania Boga, pogarda dla Słowa Bożego i zaniedbywanie go, nieposłuszeństwo wobec rodziców, zabójstwo, swawola, kradzież, oszustwo itp.

3. Ten grzech dziedziczny jest tak głębokim i szkaradnym zepsuciem natury, iż nie można go pojąć żadnym ludzkim rozumem, lecz musi się je poznać i w nie uwierzyć na podstawie ujawnienia przez Pismo św. (Ps. 51, 7; II Mojż. 33, 3; I Mojż. 3, 7). Z tego powodu wyraźne są błędy i grube pomyłki co do tego artykułu, gdy dogmaty uczonych scholastycznych nauczają, że:

4. Po upadku Adama naturalne siły człowieka pozostały nienaruszone i nieskażone i człowiek z natury swojej ma rozum prawy i dobrą wolę, jak nauczają filozofowie.

5. I że człowiek ma wolną wolę czynienia tego, co dobre, i zaniechania tego, co złe, i na odwrót, zaniechania tego, co dobre, i czynienia tego, co złe.

6 Tymże sposobem człowiek może dzięki siłom przyrodzonym, z natury przestrzegać wszystkich przykazań Bożych i czynić je.

7. I że może dzięki siłom przyrodzonym, z natury miłować Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego.

8. Tymże sposobem, jeżeli człowiek czyni, na ile tylko go stać, Bóg na pewno udzieli mu obficie swej łaski.

9. I że jeżeli człowiek chce przystąpić do eucharystii, to nie potrzebuje dobrego postanowienia czynienia tego, co prawe, lecz wystarczy, jeżeli nie ma u niego złego postanowienia, by grzeszyć: tak dobra mianowicie jest jego natura i tak wielka jest siła sakramentu.

10. Tymże sposobem nie da się dowieść z Pisma, że do dobrego uczynku potrzebny jest jeszcze Duch Święty z Jego łaską.

11. Takie i tym podobne dziwolągi zrodziły się z niewiedzy i nieznajomości grzechu i Chrystusa, naszego Zbawcy, a są to doprawdy dogmaty całkowicie pogańskie, których tolerować nie możemy. Jeżeli bowiem zostaną one przyjęte, to Chrystus daremnie umarł, skoro nie ma w człowieku żadnego grzechu ani skazy, za które On miałby umrzeć, albo też mówi się, że umarł tylko za ciało, a nie za duszę, skoro dusza uważana jest za zdrową, a jedynie ciało za podległe śmierci.

II. O Zakonie

1. Uważamy, że Zakon został dany przez Boga, ażeby zapobiec grzechowi przede wszystkim przez groźby i obawę kary, a zarazem przez obietnicę i zwiastowanie łaski i dobrodziejstwa. Lecz wszystko to zawiodło z powodu złości, którą w człowieku grzech wywołał.

2. Stąd bowiem gorszymi stali się niektórzy, mianowicie ci, którzy nienawidzą Zakonu zapobiegającego temu, co oni woleliby czynić, a polecającego to, co wykonują niechętnie. Dlatego, jeżeli groźba kary ich nie powstrzymuje, postępują bardziej niezgodnie z Zakonem aniżeli poprzednio. I to są ci źli, nieokiełznani i pewni siebie ludzie, którzy popełniają zło, ilekroć widzą, że nadarza im się sposobność.

3. Niektórych zaś ogarnia zuchwałość i ślepotą ł opanowani są przez niezwykle wyobrażenia, że przestrzegają i mogą przestrzegać Zakonu dzięki własnym siłom, jak już nieco wyżej powiedziano o scholastycznych uczonych. Stąd wywodzą się obłudnicy i na pozór sprawiedliwi święci.

4. Naczelnym zaś przeznaczeniem i mocą oddziaływania²⁸ Zakonu jest to, by ujawniał grzech pierworodny i wszystkie jego skutki i ukazywał człowiekowi, w jak straszliwy sposób jego natura upadła i jak do głębi i całkowicie jest zepsuta. Zakon powiada, że człowiek ani nie ma Boga, ani o Boga nie dba, a oddaje cześć bogom cudzym — więc mówi to, w co by człowiek przedtem i bez Zakonu nie był uwierzył. W ten sposób zostaje on przerażony, powalony, popada w powątpiewanie o sobie i z bojaźnią pożąda pomocy, a nie wiedząc, dokąd by uciec, zaczyna gniewać się na Boga i ze zniecierpliwienia przeciwko Niemu szemrać.

5. To jest to, co Paweł wypowiada w Liście do Rzymian 4,15: „Zakon wywołuje grzech...”, oraz „Zakon wzmaga grzech, Zakon wtargnął, aby występki obfitowały...” (5, 20).

5. To jest to, co Paweł wypowiada w Liście do Rzymian 4,15: „Zakon wywołuje grzech...”, oraz „Zakon wzmaga grzech, Zakon wtargnął, aby występki obfitowały...” (5, 20).

III. O pokucie [upamiętaniu]

1. Ta służba Zakonu utrzymana jest w Nowym Testamencie i on spełnia ją w nim, jak to powiada Paweł w Liście do Rzymian: „Gniew Boży z nieba objawiony zostaje wszystkim ludziom” (1, 18), oraz „Wszyscy są winni przed Bogiem — nie ma sprawiedliwego...” (3,12), a Chrystus w Ewangelii Jana: „Duch Święty obwinia świat o grzech” (16, 8).

2. I to więc jest ten piorun Boży, którym On powala i jawnych grzeszników, i obłudników i zwiastuje, że nikt nie jest sprawiedliwy, lecz wszystkich doprowadza do łęku i rozpacz. To jest ów młot, jak mówi Jeremiasz (23,29): „Słowo moje jest jak młot, który kruszy skały”. To nie jest skrucha czynna²⁹ lub sztuczna i wymuszona, lecz skrucha bierna, udręka sumienia, prawdziwy ból serca i odczucie grozy śmierci.

3. Tak mianowicie zaczyna się prawdziwa pokuta. I ten człowiek słyszy potem ogłoszony sobie wyrok, który brzmi: Kimkolwiek jesteście, jesteście niczym, czy jesteście jawnymi grzesznikami, czy we własnym wyobrażeniu jesteście świętymi, wszyscy musicie stać się innymi, aniżeli jesteście teraz, i postępować inaczej, aniżeli teraz postępujecie — kimkolwiek doprawdy jesteście, wielcy, mali, potężni, święci. Jednym słowem, tutaj nikt nie jest sprawiedliwy, święty, nabożny.

4. Do tej roli pokuty Nowy Testament od razu dołącza pociechę i obietnicę łaski Ewangelii, której trzeba wierzyć, jak powiada Chrystus w Ewangelii Marka 1, 15: „Pokutujcie i wierzcie Ewangelii” — to znaczy: — stańcie się innymi i postępujcie inaczej, i wierzcie mojej obietnicy.

5. A przed Chrystusem wymieniony jest Jan jako zwiastun pokuty, ale ku odpuszczeniu grzechów, to znaczy Jan wszystkich oskarża i dowodzi im, że są grzesznikami, aby wiedzieli, czym są przed Bogiem, i aby siebie poznali jako ludzi zgubionych, i tak przygotowali się dla

Boga ku pochwyceniu łaski i odpuszczeniu grzechów, czego spodziewać się i co przyjąć można tylko od Niego.

6. Tak i Chrystus sam w Ewangelii Łukasza 24,47 powiada: „W imieniu moim należy wszędzie zwiastować pokutę i odpuszczenie grzechów wśród wszystkich ludzi”.

7. Gdy zaś Zakon spełnia to zadanie sam, bez Ewangelii, to nic innego, jak tylko śmierć i piekło gnębią człowieka, któremu zgoła jedynie zwątpienie pozostaje, jak Saulowi i Judaszowi, co i Paweł zaświadcza w Liście do Rzymian 7, 10: „Zakon przez grzech wydaje człowieka na śmierć”.

8. Ewangelia natomiast przynosi pociechę i odpuszczenie, a to nie w jeden tylko sposób, lecz przez Słowo, przez sakramenty i tym podobnie, jak to niebawem usłyszymy, iż nader obfite jest u Boga odkupienie od straszliwej niewoli grzechu, jak to jest napisane w Psalmie 130, 7.

9. Teraz w dalszym wywodzie porównamy fałszywą pokutę sofistów (scholastyków)³⁰ z pokutą prawdziwą, aby można było i jedną, i drugą lepiej rozumieć.

O fałszywej pokucie papistów

10. Jest rzeczą niemożliwą, aby papiści prawidłowo nauczali o pokucie, skoro nie pojmują prawidłowo grzechu. Albowiem, jak powyżej ukazano, nie pojmują prawidłowo grzechu pierwotnego, gdyż mówią, iż naturalne siły człowieka pozostały nienaruszone i nieskażone i że rozum może prawidłowo nauczać, i że wola potrafi wykonać to, co jest nauczane, i że Bóg na pewno obdarza swoją łaską, gdy człowiek czyni według swojej wolnej woli tyle, na ile go stać.

11. Z tego dogmatu wynika, że pokutę należy czynić tylko z powodu grzechów popełnianych na bieżąco, jakimi są złe myśli, którym człowiek ulega (żądza bowiem, grzeszne uczucia, złe skłonności, zmysłowość i nieczne usposobienie nie są według nich grzechami), złe mowy, złe czyny, których wolna wola mogłaby zaniechać.

12. Do tej pokuty włączają [papiści] trzy części składowe: skruchę, spowiedź [wyznanie grzechów] i zadośćuczynienie, z dołączeniem wielkiej pociechy i obietnicy odpuszczenia grzechów na podstawie zasługi, odpłacenia za grzech i całkowitego odkupienia przed Bogiem, jeżeli człowiek prawdziwie żałuje, spowiada się i dokonuje zadośćuczynienia. Tak przez pokutę zostaje człowiek doprowadzony do zadufania we własne uczynki.

13. I stąd zrodziło się powiedzenie, którego zaczęto używać na ambonach, gdy przepowiadano ludowi publiczną absolucję: „Przedłuż, o Boże, moje życie do czasu, aż zadośćuczynię za moje grzechy i poprawię moje życie”.

14. Tutaj nic nie mówiono o Chrystusie i o wierze, a panowała tylko opinia i nadzieja pokładana we własnych uczynkach, którymi miano by zniweczyć grzechy wobec Boga. I w tym też celu staliśmy się kapłanami i mnichami, abyśmy sami przeciwstawiali się grzechowi.

12. Do tej pokuty włączają [papiści] trzy części składowe: skruchę, spowiedź [wyznanie grzechów] i zadośćuczynienie, z dołączeniem wielkiej pociechy i obietnicy odpuszczenia

grzechów na podstawie zasługi, odpłacenia za grzech i całkowitego odkupienia przed Bogiem, jeżeli człowiek prawdziwie żałuje, spowiada się i dokonuje zadośćuczynienia. Tak przez pokutę zostaje człowiek doprowadzony do zadufania we własne uczynki.

13. I stąd zrodziło się powiedzenie, którego zaczęto używać na ambonach, gdy przepowiadano ludowi publiczną absolucję: „Przedłuż, o Boże, moje życie do czasu, aż zadośćuczynię za moje grzechy i poprawię moje życie”.

14. Tutaj nie mówiono o Chrystusie i o wierze, a panowała tylko opinia i nadzieja pokładana we własnych uczynkach, którymi miano by zniweczyć grzechy wobec Boga. I w tym też celu staliśmy się kapłanami i mnichami, abyśmy sami przeciwstawiali się grzechowi.

15. A co się tyczy skruchy, to — ponieważ nikt nie mógł zapamiętać wszystkich grzechów, popełnionych zwłaszcza w ciągu całego roku — znaleźli taki wybieg, że jeżeli przypadkiem przypomni sobie ktoś jakiś grzech nie wypowiedziany, należy także i za ten grzech z wystarczającą skruchą żałować oraz wyznać go itd., a tymczasem człowieka polecano łasce Bożej.

16. Ponieważ także nikt nie wiedział, jak wielką powinna być skrucha, która by przed Bogiem wystarczyła, mówili, że jeżeli ktoś skruchy pełnej nie ma, powinien odczuwać przynajmniej „żałość”³¹, to znaczy jakby skruchę połowiczną, czyli zaczątek skruchy. Słów tych oni sami nie rozumieli ani nie rozumieją, i to jeszcze mniej aniżeli ja. Ta „żałość” zaliczana była jako skrucha tym, którzy przychodzą do spowiedzi.

17. A gdy ktoś mówił, że nie może czuć skruchy lub nie może żałować swoich grzechów (jak mogło się zdarzyć w wypadku niedozwolonej miłości lub żądzy zemsty itd.), zapytywali, czy nie życzy sobie i nie pragnie żałować. U odpowiadającego, że pragnie (któż by bowiem inny, jak nie sam diabeł, zaprzeczał, że pragnie?), przyjmowali to za skruchę i odpuszczali grzechy z powodu tego dobrego uczynku, który przyozdabiali mianem skruchy. I tutaj przytaczali opinię Bernarda³² itd.

18. "Widzimy zaś, jak w sprawach Bożych rozum chodzi po omacku i czuje się niepewny, i szuka pociechy we własnych uczynkach, według własnego zdania, a zgoła zapomina o Chrystusie i wierze. A jeżeli sprawę tę dokładnie rozważyć, to skrucha ta jest myślą sztuczną i urojoną, czyli wyobrażeniem wysnutym z własnych sił, bez wiary i bez poznania Chrystusa, i przy takiej skrusze biedny grzesznik, rozpamiętując np. swoje roznamiętnienie i żądzę zemsty, mógł raczej albo śmiać się, albo łzy wylewać, aniżeli myśleć o czymś innym, z wyjątkiem tych, którzy albo zostali rażeni piorunem Zakonu, albo przez diabła owiani tchnieniem smutku. Z wyjątkiem tych — powiadani — owa skrucha była czystą obłudą i nie tłumiała płomienia grzechu, ludzie bowiem musieli czuć żałość, chociaż raczej by grzeszyli, gdyby im było wolno.

19. Co do ustanowienia spowiedzi, to to, że ludziom nakazywano wyliczać wszystkie swoje grzechy (co jest zgoła rzeczą niemożliwą), było ogromną udręką. A jeżeli ktoś zapominał jakich swoich grzechów, to zyskiwał absolucję o tyle, że jeżeli je sobie przypomni, potem je w spowiedzi wyzna. Nikt więc nie mógł wiedzieć, czy kiedykolwiek wypowiedzi się wystarczająco, do czysta i należyte oraz kiedy spowiedź się skończy. Niemniej jednak wprowadzono ludzi na myśl o ich własnych uczynkach i przedkładano im tę pociechę, że im

spowiedź jest dokładniejsza, uczciwsza i otwartzsza, dokonywana z zawstydzieniem siebie samego i upokorzeniem się przed kapłanem, tym pełniejsze jest zadośćuczynienie za grzech, oraz że przez to poniżenie na pewno się zasługuje na łaskę Bożą i zyskuje się ją.

20. Żadnej nie było tu wiary, nie było tu Chrystusa. Spowiadającemu się nie wyjaśniano wartości absolucji, lecz pociecha jego zasadzała się na wyliczeniu grzechów i na zawstydzeniu. Nikt zaś nie zdoła wypowiedzieć nędz, udręk, oszustw i bałwochwalstw zrodzonych z takiej spowiedzi.

Chryzostom w kazaniu o pokucie tak powiada: „Nie musisz wyznawać swoich grzechów w obecności świadka; rozważ je jedynie w swoim sercu. Ta próba nie wymaga świadków, wystarczy, że sam Bóg ciebie widzi i słyszy. Wypowiedz więc swój grzech Bogu, który nie wyznacza kary, lecz udziela odpuszczenia grzechów”. A w kazaniu o św. Filogoniuszu powiada: „Ja na podstawie wiary nakazuję, że jeżeli z serca nawrócisz się do Pana i przyobiecasz, że już nie powrócisz do dawnych grzechów, Bóg niczego od ciebie nie żąda dla zadośćuczynienia”.

21. Poza tym, z zadośćuczynieniem sprawa jest znacznie bardziej zawikłana; nikt bowiem nie mógł wiedzieć, jak wiele należy uczynić za jeden tylko grzech, a cóż dopiero za wszystkie. Tutaj wykorzystali pewien pomysł: nakładali mało zadośćuczynień, których też z łatwością można było dopełnić, jak to: pięć „Ojczenaszów”, post jednodniowy itd., pozostałe, które — jak mówili — wymagane są przy pokucie, przenosili na czyściec.

22. Tu także wynikała wielka szkoda. Niektórzy bowiem obawiali się, że po wieczne czasy nie będą mogli się uwolnić z czyśćca, podczas gdy według dawnych kanonów³³ ustanowiona jest za jeden grzech śmiertelny kara pokutna siedmioletnia.

23. A jednak ufność pokładano zawsze w naszym uczynku zadośćuczynienia, a jeśliby zadośćuczynienie mogło być doskonałe, cała ufność na nim byłaby oparta i nie byłoby potrzeba Chrystusa i wiary. Lecz takie [scl. zadośćuczynienie] było niemożliwe. I jeśliby ktoś na tej podstawie odbył stuletnią pokutę, jeszcze nie byłby pewny, czy jego pokuta wystarczy, czy jest dopełniona i dokończona. To oczywiście oznaczało konieczność pokuty ustawicznej, pokuty nigdy nie dokończonej.

24. Z tego powodu owa święta stolica rzymska pospieszyła biednemu Kościołowi z pomocą i wymyśliła odpusty³⁴, poprzez które udzielano odpuszczenia i znoszono ekspiację, czyli zadośćuczynienie, najpierw częściowo, na lat siedem, na lat sto itd., i te odpusty porozdzielała [scl. stolica rzymska] między kardynałów i biskupów, tak iż niektórzy udzielali odpustu na sto lat, a niektórzy na sto dni. Sobie zaś [papież] zastrzegł możliwość zniesienia całego zadośćuczynienia.

25. Gdy zaś w ten sposób wzrastały dochody pieniężne i kupczenie bullami okazało się korzystne, wymyślił rok złoty³⁵, jubileuszowy, prawdziwie złotonośny, który chciał obchodzić w Rzymie. Nazywał go „odpuszczeniem wszelkiej winy i kary”³⁶. Bardzo wielu więc przybiegało, ponieważ każdy chciał się uwolnić od najuciążliwszego ciężaru. Było to to samo, co „wykopywać i wyszukiwać skarby ziemi”. Wkrótce papież pomnożył liczbę złotych lat i nakładał jeden [rok] na drugi, a im więcej złota pożerał, tym więcej jego gardziel się domagała, i dlatego przez swoich legatów rozpowszechniał owe lata w różnych miejscach po prowincjach, aż wszystkie świątynie i domy pełne były złotych lat.

26. Wreszcie wtargnął także do czyścica do zmarłych, najpierw przez wprowadzenie mszy i wigilii, następnie przez odpusty i złoty rok³⁷, a dusze uznał, że tak tanie, iż jedną duszę wypuszczał na wolność za sześć groszy³⁸.

27. A jednak także i to jeszcze nie wystarczyło. Chociaż bowiem papież nakazywał, by ludzie w sprawie zbawienia pokładali ufność w tych odpustach, jednak sam ponownie całą rzecz podał w wątpliwość jako niepewną. Wypisuje bowiem w swoich bullach, że ten, kto chce mieć udział w odpuszczeniu lub w roku jubileuszowym, powinien odbyć skrucę i wyspowiadać się oraz zapłacić pieniądze. Słyszeliśmy powyżej, że skrucza i spowiedź: tamtych jest niepewna i obłudna. Nikt także nie wiedział, która dusza jest w czyścicu, i jeżeli mówiono o niektórych, że są tam, nikt nie wiedział, które odbyły skrucę i spowiedź w sposób właściwy. W ten sposób papież zagarniał święty pieniądz, a jednocześnie narzucał ludziom zaufanie do swojej władzy i do swoich odpustów i znowu podważał w nich to zaufanie, a naprowadzał: ich na myśl o niepewności ich uczynków
i zasług.

28. Gdy tedy znaleźli się tacy, którzy nie uważali się za winnych owych grzechów popełnianych na bieżąco czy to myślami, czy słowami, czy uczynkami, jak np. ja i do mnie podobni w klasztorach i zakładach czy sodalicjach: kapłańskich, czy w kolegiach, mnisi i księża, którzy staraliśmy się przez, posty, czuwania, modlitwy, odprawianie mszy, twarde legowiska i szaty itp. stawić opór złym myślom i chcieliśmy przez gwałt sobie zadany być świętymi — i chociaż wrodzone zło często nawet podczas snu (jak uskarżają się również Augustyn i Hieronim)³⁹ ujawnia swoją naturę — jednak wzajemnie uważaliśmy siebie za świętych, jak nauczaliśmy, bez grzechu i pełni dobrych uczynków do tego stopnia, iż naszych dobrych uczynków, jak gdyby nadwyżkowych u nas samych, mogliśmy udzielić innym i je odsprzedawać — czego, że tak naprawdę było, dowodzą istniejące zaświadczenia, listy i przykłady...

29. Gdy więc — powtarzam — są tacy, to oni pokuty nie potrzebują. Jakaż bowiem mogłaby być skrucza u tych, którzy na złe myśli nie przyzwalają?" Jakaż może być spowiedź ze słów, których się nie wypowiedziało? Jakie zadośćuczynienie za czyny nie popełnione czy za niewinność, dzięki której nadwyżkowa sprawiedliwość mogłaby być odsprzedana innym biednym grzesznikom? Takimi obłudnikami i świętymi byli w czasach Chrystusa także faryzeusze i uczeni
w Piśmie.

30. Tutaj występuje ów ognisty anioł według świętego Jana (Obj. 10,1), prawdziwy kaznodzieja prawdziwej pokuty, i jednym grzmotem i piorunem powala obu (i sprzedających i kupujących uczynki), powiadając: „Pokutujcie”.

„Wszak pokutowaliśmy” — powiadają ci biedacy.

31. A pozostali mówią: „Nie potrzebujemy pokuty”.

32. Jan zaś powiada: „I jedni, i drudzy pokutujcie, ponieważ jesteście fałszywymi pokutnikami, a wy pozostali jesteście fałszywymi świętymi, czyli obłudnikami, I jedni, i drudzy potrzebujecie odpuszczenia grzechów, skoro jeszcze nie wiecie, co prawdziwie jest grzechem, nie mówiąc już o tym, że powinniście zań pokutować i unikać go. Nikt z was nie jest dobry, pełni jesteście niewiary, nieokrzesania, nieznamomości Boga i woli Bożej. Oto bowiem nadchodzi ten, z którego pełni wszyscy powinniśmy brać łaskę za łaską (Jan 1, 16), a bez Niego nikt z ludzi nie może być sprawiedliwy przed Bogiem. A wy, obłudnicy, którzy nie potrzebujecie pokuty, wy, plemię

zmijowe, któż was upewnił, że unikniecie przyszłego gniewu" (Mat. 3, 7) itd.

33. W ten sam sposób każe także Paweł w Liście do Rzymian 3, 10—12: „Nie ma sprawiedliwego, nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga, nie ma, kto by dobrze czynił, nie ma ani jednego, wszyscy odstąpili i nieużytecznymi się stali”.

34. A w Dziejach Apostolskich 17,30: „A teraz Bóg zwiastuje ludziom, by wszyscy pokutowali. Wszyscy — powiada — bez wyjątku, kto tylko jest człowiekiem”.

35. Ta pokuta uczy nas poznawać grzech, mianowicie, że z nami wszystkimi sprawa jest całkowicie skończona i od wewnątrz i na zewnątrz nie ma w nas nic dobrego, i po prostu powinniśmy stać się innymi, nowymi ludźmi.

36. Ta pokuta nie jest czymś cząstkowym i powierzchownym, jak owa pokuta za grzechy popełniane na bieżąco, ani też nie jest czymś niepewnym, jak tamta. Nie roztrząsa ona bowiem, czy to a to jest grzechem, czy nie jest grzechem, lecz nie czyni żadnej między nimi różnicy i twierdzi, że — jeżeli o nas chodzi — to wszystko jest samym tylko grzechem i nie ma w nas nic, co nie byłoby grzechem i nie obwinało. Po cóż bowiem tutaj długo szukać, przydzielać i rozróżniać? Z tego powodu także skruca nie jest tu czymś wątpliwym lub niepewnym. Nie ostaje się bowiem nic, przez co moglibyśmy pomyśleć cokolwiek dobrego dla odpokutowania za grzech, lecz powinniśmy odrzucić wszelką nadzieję dotyczącą tego wszystkiego, czym jesteśmy, co myślimy, mówimy, czynimy itd.

37. Podobnie również i spowiedź nie może być fałszywa, niepewna, z brakami lub powierzchowna. Kto bowiem wyznaje, że wszystko w nim jest samym tylko grzechem, ten skupia i zestawia razem wszystkie grzechy, żadnego nie wyłącza, o żadnym nie zapomina.

38. W ten sposób też i zadośćuczynienie nie może być czymś niepewnym, ponieważ nie jest nim nasz wątpliwej wartości, zeszpecony przez grzech uczynek, lecz jest nim męka i krew nieskalanego i niewinnego Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata (Jan 1, 29).

39. O tej pokucie każe Jan [Chrzcziciel], następnie Chrystus w Ewangelii, a także my. Tym kazaniem pokuty obalamy papieża i wszystko, co wznosi się na naszych dobrych uczynkach. Wszystko to bowiem stoi na zbutwiałym i lichym fundamencie, który się nazywa dobrym uczynkiem, czyli Zakonem, choć przecież nie ma żadnego dobrego uczynku, lecz są jedynie złe uczynki i nikt Zakonu nie spełnia (jak świadczy Chrystus w Ewangelii Jana 7,19), ale wszyscy go przekraczają. Dlatego budowla, która na nim się wznosi, jest jedynie kłamstwem i obłudą, nawet w tej części, gdzie jest najświętsza i najpiękniejsza.

38. W ten sposób też i zadośćuczynienie nie może być czymś niepewnym, ponieważ nie jest nim nasz wątpliwej wartości, zeszpecony przez grzech uczynek, lecz jest nim męka i krew nieskalanego i niewinnego Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata (Jan 1, 29).

39. O tej pokucie każe Jan [Chrzcziciel], następnie Chrystus w Ewangelii, a także my. Tym kazaniem pokuty obalamy papieża i wszystko, co wznosi się na naszych dobrych uczynkach. Wszystko to bowiem stoi na zbutwiałym i lichym fundamencie, który się nazywa dobrym uczynkiem, czyli Zakonem, choć przecież nie ma żadnego dobrego uczynku, lecz są jedynie złe

uczynki i nikt Zakonu nie spełnia (jak świadczy Chrystus w Ewangelii Jana 7,19), ale wszyscy go przekraczają. Dlatego budowla, która na nim się wznosi, jest jedynie kłamstwem i obłudą, nawet w tej części, gdzie jest najświętsza i najpiękniejsza.

40. Ta pokuta jest u chrześcijan czymś ciągłym i trwa aż do śmierci, ponieważ mocuje się ona z grzechem pozostałym w ciele przez całe życie, jak to ukazuje Paweł w Liście do Rzymian 7, 23 i 8, 2, mówiąc; że prowadzi bój z Zakonem, który jest w jego członkach itd. — i to nie własnymi siłami, lecz darem Ducha Świętego, który przychodzi po odpuszczeniu grzechów i codziennie oczyszcza z resztek grzechu, i wygania je, i zmierza do tego, by człowieka oczyszczać, czynić prawym i uświęcać.

41. O tych wielkich sprawach nic nie wiedzą papież, teolodzy, juryści i inni ludzie z własnego rozumu, lecz nauka ta jest objawiona z nieba przez Ewangelię, a określana jest przez bezbożnych świętych, czyli obłudników, jako herezja.

40. Ta pokuta jest u chrześcijan czymś ciągłym i trwa aż do śmierci, ponieważ mocuje się ona z grzechem pozostałym w ciele przez całe życie, jak to ukazuje Paweł w Liście do Rzymian 7, 23 i 8, 2, mówiąc; że prowadzi bój z Zakonem, który jest w jego członkach itd. — i to nie własnymi siłami, lecz darem Ducha Świętego, który przychodzi po odpuszczeniu grzechów i codziennie oczyszcza z resztek grzechu, i wygania je, i zmierza do tego, by człowieka oczyszczać, czynić prawym i uświęcać.

41. O tych wielkich sprawach nic nie wiedzą papież, teolodzy, juryści i inni ludzie z własnego rozumu, lecz nauka ta jest objawiona z nieba przez Ewangelię, a określana jest przez bezbożnych świętych, czyli obłudników, jako herezja.

42. Zresztą, jeśliby wystąpili jacyś sekciarze, z których niejedni już może istnieją, i w czasie buntu chłopskiego⁴⁰ ze mną samym się stykali, reprezentując pogląd, że wszyscy, którzy raz otrzymali Ducha, czyli odpuszczenie grzechów, i zostali wierzącymi, jeżeli następnie zgrzeszą, to jednak trwają w wierze i grzech nic im nie zaszkodzi⁴¹. Stąd wywodzą się ich hasła: „Czyń, co chcesz, a jedynie wierz — nic ci nie zaszkodzi — wiara niweczy wszystkie grzechy" itd.; dodają do tego jeszcze: Jeżeli ktoś po dojściu do wiary i po otrzymaniu Ducha zgrzeszy, taki nigdy prawdziwie nie miał ducha i wiary, [to powiem, iż] tak pomyłonych ludzi wielu już widziałem i słyszałem, i obawiam się, że w niektórych do chwili obecnej ten demon [diabeł] w ukryciu mieszka.

IV.

O

Ewangelii

Teraz powrócimy do Ewangelii, która nie w jeden tylko sposób udziela nam rady i pomocy przeciwko grzechowi. Bóg bowiem jest przebogaty i szczodry w swojej łasce i dobroci. Po pierwsze, przez Słowo mówione, którym nakazuje, aby w całym świecie głoszone było odpuszczenie grzechów; i to jest właściwą służbą Ewangelii. Po drugie przez Chrztost; po trzecie przez czcigodny Sakrament Ołtarza; po czwarte przez władzę kluczy, a także przez wzajemną rozmowę i pociechę braterską według Ewangelii Mateusza 18, 20: „Gdzie dwaj albo trzej zgromadzeni są..." itd.

43. Jeżeli więc — powiadam — w przyszłości mieliby tacy znowu się pojawić, to należy wiedzieć i nauczać, że jeżeli święci [Wierzący], którzy uważają, że dotąd jeszcze mają grzech pierworodny, i codziennie z powodu niego pokutują, i z nim walczą, a niezależnie od tego

popadną w jawne grzechy, jak np. Dawid w cudzołóstwo, zabójstwo i bluźnierstwo, to oni odrzucają wiarę i Ducha Świętego i nie ma w nich wtedy wiary i Ducha Świętego.

44. Duch Święty bowiem nie pozwala, ażeby grzech panował i wzmagał się, i zwycięstwo odnosił, i dochodził do pełni, lecz On go powściąga i hamuje, aby nie mógł czynić, co chce. Jeżeli zaś grzech czyni, co chce, to z pewnością traci się Ducha Świętego i wiarę, i ich tam nie ma.

45. Tak bowiem mówi Jan: „Kto się narodził z Boga, nie grzeszy i grzeszyć nie może” (I Jana 3,9). A jednak prawdą jest także i to, co ten sam Jan powiada: „Jeżeli mówimy, że grzechu nie mamy, kłamiemy i nie ma w nas prawdy Bożej” (I Jana 1, 8).

V. O Chrzcie

1. Chrzest nie jest niczym innym, jak Słowem Bożym połączonym z zanurzeniem w wodzie, według jego własnego ustanowienia i nakazu, czyli, jak Paweł powiada: "Kąpielą wodną przez Słowo" (Efez. 5, 26), i jak mówi Augustyn: "Niech dołączy się słowo do elementu, a powstaje sakrament"⁴².

2. Dlatego nie dzielimy zdania Tomasza⁴³ i mnichów kaznodziejów, czyli dominikanów, którzy zapominając o Słowie i ustanowieniu Bożym powiadają, że Bóg udzielił wodzie i włożył w wodę moc duchową, która przez wodę obmywa z grzechu.

3. Nie dzielimy też zdania Szkota⁴⁴ i minoritytów, czyli mnichów franciszkańskich, którzy nauczają, że przez Chrzest zostaje grzech obmyty dzięki pomocnej obecności⁴⁵ Bożej woli i że to obmycie dokonuje się tylko przez Bożą wolę, a bynajmniej nie przez Słowo i wodę.

O chrzcie dzieci

4. Nauczamy, że należy chrzczyć dzieci. Przysługuje im bowiem także obiecane odkupienie dokonane przez Chrystusa i Kościół dłużny im jest Chrzest i zwiastowanie owej obietnicy.

VI. O Sakramencie Ołtarza

1. O Sakramencie Ołtarza postanawiamy, że chleb i wino w Wieczerzy są prawdziwym ciałem i krwią Chrystusa i że udzielane i przyjmowane są one nie tylko przez nabożnych, lecz także przez złych chrześcijan i przez bezbożnych⁴⁶.

2. I że nie należy udzielać jej [Wieczerzy] tylko pod jedną postacią. Nie potrzeba nam bowiem owej pozornej mądrości⁴⁷ [*doxosophia*], która by nas pouczała, że pod jedną postacią udzielone zostaje tyle samo, co i pod obiema, jak nauczają scholastycy i Sobór Konstancjański⁴⁸.

3. Chociaż bowiem przypadkowo mogłoby być prawdą, że pod jedną postacią udzielone zostaje tyle samo, co pod obiema, to jednak udzielanie jej pod jedną postacią nie jest wypełnieniem całego zarządzenia i ustanowienia, dokonanego przez Chrystusa, przez Niego przekazanego i poleconego.

4. Szczególnie zaś potępiamy i odłączamy od siebie w imieniu Pana wszystkich, którzy nie tylko pomijają udzielanie pod dwiema postaciami, lecz także w sposób tyrański mu przeszkadzają, potępiają je i oczerniają jako herezję, a w ten sposób siebie samych wynoszą ponad Chrystusa Pana i Boga naszego i przeciwstawiają mu się, i siebie wyżej od Chrystusa stawiają.

5. W sprawie transsubstancjacji⁴⁹ (przemiany substancji elementów) w ogóle nie bierzemy pod uwagę sofistycznego, chytrego wymysłu, dzięki któremu zmyślają, że chleb i wino wyzbywają się i tracą swoją naturalną substancję i że zachowuje się tylko kształt i barwa chleba, a nie pozostaje on chlebem prawdziwym. Bardzo dobrze bowiem zgadza się z Pismem św. to, że chleb jest obecny i nim pozostaje, jak sam Paweł to określa: „Chleb, który łamiemy” (I Kor. 10,16), i dalej: „Tak niechaj je z chleba (I Kor. 11,28).

VII. O władzy kluczy

1. Władza kluczy jest to urząd i władza Kościoła, dana mu przez Chrystusa do zatrzymywania i odpuszczania grzechów nie tylko poważnych i jawnych, lecz także drobnych i ukrytych, znanych tylko Bogu, jak jest napisane w Psalmie 19,13: „Uchybienia — któż znać może?” A Paweł w Liście do Rzymian 7,25 uskarża się, że „ciałem służy zakonowi grzechu”. Gdyż nie w naszej to mocy jest, lecz jedynie do samego Boga należy osądzać, jakie są, jak wielkie i jak liczne są grzechy, jak napisano w Psalmie 143,2: „Nie wchodź, w sąd ze sługą swoim, ponieważ nie będzie usprawiedliwiony przed tobą nikt z żyjących”, a Paweł powiada: „Choć do niczego się nie poczuwam, jednak to mnie jeszcze nie usprawiedliwia” (I Kor. 4,4).

VIII. O spowiedzi

1. Chociaż absolucja i władza kluczy również jest ustanowioną w Ewangelii przez samego Chrystusa pociechą i pomocą przeciwko grzechowi i obciążonemu sumieniu, nie należy bynajmniej w Kościele znosić spowiedzi i absolucji, zwłaszcza z powodu sumień niewyrobionych i bojaźliwych i z powodu młodzieży nieokiełznanej i swawolnej, aby móc ją przesłuchiwać, wybadywać i pouczać w nauce chrześcijańskiej⁵⁰.

2. Wyliczanie grzechów zaś powinno się pozostawić wolnemu uznaniu każdej, poszczególnej jednostki, co chce, a czego nie chce wyliczyć. Dopóki bowiem jesteśmy w ciele, nie skłamiemy, gdy wyznajemy i powiadamy: „Nędznyż ja grzesznik, a grzechów moich jest wiele”. „Czuję inny zakon w członkach moich...” itd. (Rzym. 7, 23—24). A ponieważ absolucja pojedyncza, prywatna wywodzi się z urzędowej, władzy kluczy, nie należy jej zaniedbywać, lecz jak najwyżej ją poważać, jak i inne służby chrześcijańskiego Kościoła powinny być wysoce poważane.

3. A w tych sprawach, które dotyczą Słowa mówionego i zewnętrznego, należy mocno trzymać się tego, że Bóg nikomu nie udziela Ducha czy swojej łaski, jak tylko przez Słowo i wraz ze Słowem zewnętrznym, które udzielanie Ducha poprzedza, byśmy w ten sposób obronili się przed „urojeńcami”⁵¹, to znaczy przed ludźmi niespokojnego ducha, którzy się chełpią, że mają Ducha przed zwiastowaniem Słowa i nawet bez Słowa, i dlatego oceniają Pismo św. jako słowo ust (tj. mówione), i wykręcają je, i przekręcają według własnego upodobania, jak to czynił (Tomasz) Münzer⁵² i czyni wielu innych do dziś dnia, którzy chcą wyraźnie rozróżniać między Duchem i literą, a nie znają ani jednego, ani drugiego i nie wiedzą, jakie zająć stanowisko.

4. Cóż na to rzec? Chyba to, że również papieństwo jest po prostu czystym urojeniem, skoro papież chełpi się tym, że wszystkie prawa mieszczą się; w skrzyni jego serca⁵³ i cokolwiek on w Kościele wymyśli i nakaze, ma to charakter duchowy i jest sprawiedliwe, chociażby ustanowił i nakazał coś ponad Pismo św. i przeciwko Pismu św. oraz słowu mówionemu⁵⁴.

5. To zaś, ogólnie biorąc, jest ten stary szatan i wąż, który także Adama i Ewę wprowadził w zachwycenie i odwiódł od zewnętrznego Słowa Bożego do „urojenia” i do własnych poglądów, czyli czegoś, czego wszak sam dokonał przez inne zewnętrzne słowa.

6. Podobnie i dzisiaj nasi urojeńcy potępiają Słowo zewnętrzne, a jednak sami nie milczą, lecz napełniają świat gadulstwem i piśmidłami, jak gdyby rzeczywiście Duch nie mógł przyjść przez pisma i słowo mówione apostołów, lecz przychodził dopiero przez ich słowa i pisma. Dlaczegoż więc nie zaniechają swoich kazań i swojego pisarstwa, ażeby sami Duch przyszedł do ludzi bez ich pism i przed ich pojawieniem się, ale chełpią się, że otrzymali Ducha bez kazania Pism świętych? Lecz o tym już nie czas i miejsce dalej się rozwodzić, gdzie indziej już dostatecznie o tym powiedzieliśmy⁵⁵.

7. Albowiem także ci, którzy przed ochrzczeniem, wierzą lub w czasie Chrztu zaczynają wierzyć, wierzą dzięki poprzedniemu zewnętrznemu Słowu, tak jak dorośli; słyszą bowiem, że „Kto uwierzy i ochrzczi się, zbawiony będzie” (Mar. 16,16), i chociaż początkowo nie wierzyli, po dziesięciu latach otrzymali Ducha i przyjęli Chrzt.

8. Według Dziejów Apostolskich (r. 10): Korneliusz długo przedtem, słyszał wśród Żydów, że ma przyjść Mesjasz, przez którego miał być usprawiedliwiony przed Bogiem, zanosił też miłe Bogu modlitwy i składał jałmużny płynące z wiary (stąd też Łukasz zwie go sprawiedliwym,

nabożnym i bogobojnym), a jednak bez owego uprzedniego Słowa i bez słyszenia o nim nie mógł wierzyć i być sprawiedliwym. Piotr zaś otrzymał nakaz, aby mu wyjawiał, że Mesjasz, [co do którego dotąd wierzył, że ma dopiero przyjść] już przyszedł, aby jego wiara w Mesjasza mającego przyjść nie trzymała go w niewoli u zatwardziałych i niewierzących Żydów, lecz aby wiedział, że ma być zbawiony przez Mesjasza już przybyłego, i by nie zapierał się go wespół z motłochem żydowskim ani go nie prześladował itd.

9. Co te liczne słowa znaczą? Streszczając powiemy: „Urojenie” tkwi w Adamie i jego synach od pierwszego upadku aż do końca świata, zaszczerpane i wlane w nich przez starodawnego smoka w postaci jakiegoś jadu, i jest zarodzią, siłą, życiem i mocą wszystkich herezji i papieżstwa, i mahometanizmu.

10. Dlatego winniśmy stale trwać przy tym, że Bóg nie chce z nami obcować inaczej, jak tylko przez Słowo mówione i sakrament, i że to, co bez Słowa i sakramentów w swojej chępliwości podaje się za Ducha, jest samym diabłem.

11. Albowiem Bóg nawet Mojżeszowi zechciał ukazać się w krzaku gorejącym i w mówionym Słowie (II Mojż. 3,2). I żaden prorok, czy to Eliasz, czy Elizeusz, nie otrzymał Ducha bez Dekalogu, czyli bez Słowa mówionego.

12. A Jan Chrzciciel nie został poczęty bez uprzedniego słowa Gabriela (Łuk. 1,13—20) i nie poruszył się w łonie matki bez słowa Marii (Łuk. 1,41). 13 Piotr zaś powiada: „Prorocy mówili nie z ludzkiej woli, lecz jako natchnieni Duchem Świętym święci Boży ludzie, którzy nie byli świętymi bez słowa zewnętrznego ani nie byli pobudzeni do prorokowania przez Ducha Świętego jako nieświęci czy pospolici, lecz byli świętymi, gdy przez nich przemawiał Duch Święty (II Piotra 1,21; Dz. Ap. 28,25).

IX. O ekskomunice (wyłączeniu ze społeczności)

Ekskomunikę większą, jaką podtrzymuje papież, uważamy za karę świecką, a więc nie dotyczącą nas, sług Kościoła. Ta zaś, którą on nazywa mniejszą, jest to prawdziwe i chrześcijańskie wyłączenie ze społeczności, które nie dopuszcza jawnych i uporczywych grzeszników do sakramentu i wspólnoty kościelnej, dopóki się nie poprawią i nie zaczną unikać występków. A słudzy [scl. Kościoła] nie powinni mieszać tej kary kościelnej, czyli wyłączenia ze społeczności [kościelnej], z karami świeckimi⁵⁶.

IX. O ekskomunice (wyłączeniu ze społeczności)

Ekskomunikę większą, jaką podtrzymuje papież, uważamy za karę świecką, a więc nie dotyczącą nas, sług Kościoła. Ta zaś, którą on nazywa mniejszą, jest to prawdziwe i chrześcijańskie wyłączenie ze społeczności, które nie dopuszcza jawnych i uporczywych grzeszników do sakramentu i wspólnoty kościelnej, dopóki się nie poprawią i nie zaczną unikać występków. A słudzy [scl. Kościoła] nie powinni mieszać tej kary kościelnej, czyli wyłączenia ze społeczności [kościelnej], z karami świeckimi⁵⁶.

X. O wyświęceniu, ordynacji i powołaniu

1. Jeśliby biskupi spełniali w sposób należyty swój obowiązek i troszczyli się ó Kościół i Ewangelię, można by im w imię miłości i spokoju, ale nie z musu, pozwolić, by ordynowali i konfirmowali nas i naszych kaznodziejów, jednakże pod warunkiem, że zaniecha się wszelkiego kuglarskiego udawania, błazeństwa i na pokaz wystawionego pogańskiego zbytku.

2. Ponieważ zaś ani nie ma takich prawdziwych biskupów, ani takimi być nie chcą, lecz są władcami politycznymi i książętami, którzy ani nie każą, ani nie uczą, ani nie chrzczą, ani nie udzielają Wieczerzy Pańskiej, ani nie pełnią żadnej funkcji ni służby kościelnej, prześladowają natomiast i skazują tych, którzy jako powołani służbę tę podejmują, toteż z ich winy zaiste nie należy Kościoła ogołocić ze sług i sług pozbawić.

3. Z tego powodu — jak nas o tym pouczają dawne, podane przez ojców przykłady z dziejów Kościoła — sami winniśmy i chcemy ordynować nadających się do tej służby⁵⁸. A

przeszkodzić nam w tym nie mogą, nawet Według ich własnych praw, które potwierdzają, że także ordynowani przez heretyków byli prawidłowo ordynowanymi, i tej ordynacji nie powinno się zmieniać⁵⁹. A Hieronim pisze o zborze aleksandryjskim, że on pierwotnie kierowany był wspólną pracą biskupów, prezbiterów i duchownych⁶⁰.

XI. O małżeństwie kapłanów

1. Zakazując małżeństwa duchownych i boski stan kapłański obciążając stałym bezżeństwem, postąpili zdradliwie, bez żadnej uczciwej przyczyny, i w tym dokonali dzieła antychrysta, tyranów i najgorszych niegodziwców, i stworzyli powody do wielu strasznych, wstrętnych, niezliczonych grzechów szpetnych chuci, w których ci dotąd się tarzają.

2. Jak zaś ani my nie mamy, ani oni nie mają mocy, aby z mężczyzny zrobić kobietę lub z kobiety mężczyznę, lub różnicę między płciami zatrzeć, tak i oni nie mają mocy, aby stworzenia Boże rozdzielać, rozłączać i zabraniać, by w małżeństwie uczciwie wspólnie mieszkali i żyli.

3. Dlatego nie chcemy godzić się na haniebne ich bezżeństwo i nie będziemy go także tolerowali, lecz chcemy mieć wolność zawierania małżeństwa, jak je sam Bóg zarządził i ustanowił: Jego dzieła ani nie chcemy zrywać, ani obalać, ani mu przeszkadzać. Paweł bowiem powiada (I Tym. 4, 1—3), że zabranianie małżeństwa jest nauką diabelską.

XII. O Kościele

1. Nie przyznajemy im też wcale, że to oni są Kościołem, ponieważ w rzeczywistości Kościołem nie są. Nie będziemy także wysłuchiwać tego, co oni w imieniu Kościoła czy to nakazują, czy zakazują.

2. Albowiem (Bogu dzięki) już chłopiec siedmioletni wie dzisiaj, co to jest Kościół, mianowicie, że są nim wierzący, czyli święci, owieczki słuchające głosu swojego pasterza.

3. Tak bowiem modlą się (już) chłopcy: „Wierzę w święty Kościół powszechny, czyli chrześcijański”. A świętość ta nie polega na lnianej koszulce, świetnej zwierzchniej szacie, powłóczyściej todze⁶¹ ani na innych ich ceremonialnych urządzeniach, wymyślonych przeciwko Pismu św., lecz na Słowie Bożym i na prawdziwej wierze.

XIII. W jaki sposób człowiek zostaje przed Bogiem usprawiedliwiony i o dobrych uczynkach

1. Co dotąd zawsze i pilnie o usprawiedliwieniu nauczałem, tego w najmniejszej mierze nie mogę zmienić, mianowicie że my — jak to Piotr powiada w Dziejach Apostolskich 15, 9 — przez wiarę otrzymujemy inne, nowe i czyste serce i że Bóg przez wzgląd na Chrystusa, naszego pośrednika, uznaje nas za sprawiedliwych i świętych. A chociaż grzech w ciele nie jest jeszcze całkiem zniesiony i umarły, jednak Bóg nie chce nam go zaliczać ani pamiętać.

2. Za tą wiarą, za tym odnowieniem serca i za odpuszczeniem grzechów idą dobre uczynki. A co w nich jest jeszcze skalane i niedoskonałe, to nie zostaje poczytane za grzech i za brak, i to również przez wzgląd na Chrystusa, i w ten sposób cały człowiek, zarówno w tym, co dotyczy jego osoby, jak i w tym, co dotyczy jego uczynków, jest sprawiedliwy i zwie się sprawiedliwym i świętym z czystej łaski i miłosierdzia w Chrystusie nad nami wylanego, rozpostartego i pomnożonego.

3. Dlatego nie możemy chlubić się z powodu zasług i uczynków, gdy spojrzysz na nie bez łaski i miłosierdzia, lecz jak jest napisane: „Kto się chlubi, w Panu niechaj się chlubi” (I Kor. 1,31), to znaczy, że ma łaskawego Boga. rak bowiem wszystko dobrze się układa.

4. Mówimy oprócz tego, że „gdzie nie następują dobre uczynki, tam wiara jest fałszywa, a nie prawdziwa”.

XIV. O ślubach mniszych

1. Ponieważ śluby mnisze zasadniczo są sprzeczne z pierwszym naczelnym artykułem, dlatego należy je całkowicie znieść. O nich bowiem Chrystus powiada w Ewangelii Mateusza 24, 5: „Ja jestem Chrystus...” itd.

2. Kto bowiem ślubuje żyć w klasztorze, ten wierzy, że podejmuje świętsze życie niż wiodą inni chrześcijanie, i chce swoimi uczynkami zasłużyć na niebo nie tylko dla siebie, lecz i dla innych. To zaś nie jest niczym innym, jak zaprzeczeniem Chrystusa.

3. A papiści nie wstydzą się mówić na podstawie swojego Tomasza⁶², że ślub mniszy jest zrównany co do wartości z Chrztmem — to zaś jest bluźnierstwem wobec Boga.

XV. O tradycjach ludzkich

1. To co papiści mówią, że tradycje ludzkie przyczyniają się do odpuszczenia grzechów i że można nimi zasłużyć na zbawienie, jest jawną bezbożnością i rzeczą godną potępienia, jak powiada Chrystus: „Nadaremno mnie czczą, nauczając nauk i nakazów ludzkich” (Mat. 15, 9) oraz: „Odwracają się od prawdy” (Tyt. 1, 14).

2. Również bezbożnością jest to, co mówią, że grzechem śmiertelnym jest, jeżeli ktoś nie zachowuje tych postanowień⁶³.

3. To są artykuły, co do których winienem być stały i będą stały aż do mojej śmierci, jeżeli Bóg da, i nie mogę w nich ani nic zmienić, ani w niczym ustąpić. Jeżeli ktoś inny zechce w czymkolwiek ustąpić, niech to uczyni z narażeniem na niebezpieczeństwo własnego sumienia.

4 Wreszcie pozostają jeszcze kuglarstwa papieskie, zawarte w głupich i dziecinnych artykułach, takich jak o poświęceniu świątyń, chrzczeniu dzwonów, poświęceniach ołtarzy i chrzczeniu stosowanym wobec ich fundatorów i tych, którzy uczestniczyli w kosztach itd.⁶⁴ Takie chrzczenie dokonywane jest ku zniewadze, obeldze i zniesławieniu świętego Chrztu i dlatego w ogóle nie powinno być tolerowane.

5 Następnie chodzi jeszcze o święcenie świec, gałązek, placków, źdźbeł, roślin i wonności itd., co przecież nie da się nazwać święceniem, lecz jest urąganiem i czystym błażństwem, i oszustwem.

A takich kuglarstw jest niezliczona wprost ilość, i te my pozostawiamy ich Bogu, a do uwielbiania im samym, aż się tym zmęczą. My nie powinniśmy mieć z tym nic do czynienia.

Podpisy teologów pod Artykułami

Dr Marcin Luter, podpisał.

Dr Justus Jonas, rektor, podpisał własnoręcznie.

Dr Jan Bugenhagen z Pomorza, podpisał.

Dr Kasper Cruciger, podpisał.

Mikołaj Amsdorff z Magdeburga, podpisał.

Jerzy Spalatyn z Altenburga, podpisał.

Ja, Filip Melancton, powyższe artykuły aprobuję jako nabożne i chrześcijańskie; co do papieża zaś, stwierdzam, że jeśliby na Ewangelię pozwolił, można by mu z naszej strony przyznać ze względu na pokój i powszechne uspokojenie chrześcijan, którzy już są pod jego władzą i w przyszłości pod jego władzą będą, zwierzchnictwo nad biskupami, jakie już z prawa ludzkiego

gdzie indziej ma.

Jan Agricola z Eisleben, podpisał.

Gabriel Didymus (Zwilling), podpisał.

Ja, Urban Rhegius (Rieger), superintendent zborów w Księstwie Luneburskim, podpisuję w moim i braci moich imieniu, a także Kościoła Hanowerskiego.

Ja, Stefan Agricola (Castenpauer), sługa Kościoła w Kur, i ja, Jan Draconites (Drach), profesor i sługa Kościoła w Marburgu, podpisuję.

Ja, Konrad Figenbotz (Feigenbutz), na chwałę Bożą podpisuję, że tak, jak powyżej, wierzyłem i dotąd tak każę, i mocno wierzę.

Vitus Dietrich, sługa Kościoła w Norymberdze.

Andrzej Osiander, sługa Kościoła w Norymberdze, podpisuję.

Erhard Schnepffius, kaznodzieja stuttgartarcki, podpisuję.

Konrad Oettinger z Pfortheim, kaznodzieja księcia Ulryka.

Szymon Schneeweiss, proboszcz zboru w Crailsheim.

Jan Schlachinhausen, pastor zboru w Coten. Jerzy Heltus z Forchheim.

Adam z Fuldy (Kraft), kaznodzieja z Hesji.

Antoni Corvinus (Rabę), kaznodzieja z Hesji.

Znowu ja, Jan Bugenhagen z Pomorza, podpisuję w imieniu magistra Jana Brenza, który odjeżdżając z Szmalkalden zlecił mi ustnie, a także listem, jaki pokazałem tym braciom, którzy już podpisali.

Ja, Dionizy Melander, podpisuję się pod Wyznaniem, Apologią i Konkordią odnośnie do Eucharystii.

Paweł Rhodius (Rhode), superintendent szczeciński.

Gerhard Oemcken, superintendent zboru w Minden.

Ja, Brixius Northanus (Thon Noirde), sługa zboru Chrystusowego, który jest w Soest, podpisuję się pod Artykułami czcigodnego Ojca Marchia Lutra i wyznaję, że dotąd tak wierzyłem i nauczałem, i nadal przez Ducha Chrystusowego będę wierzył i nauczał. Michał Caelius, kaznodzieja w Mansfeldzie, podpisał. M. Piotr Geltner, kaznodzieja w Frankfurcie nad Menem, podpisał. Wendalin Faber, proboszcz w Seburgu koło Mansfeldu.

Jan Aepjnus z Hamburga podpisał, a co do zwierzchności papieskiej, to wraz ze wszystkimi kaznodziejami Hamburga zgadza się ze zdaniem pana Filipa dokonanym na końcu.

Ja, Jan Aepinus, podpisuję.

Podobnie i ja, Jan Amsterdamus (Timan) z Bremy.

Ja, Fryderyk Myconius (Mecurn), pastor zboru w Gotha w Turynгии, podpisuję w imieniu własnym i Justusa Meriuisa (Menig) z Eisenach.

Ja, Jan Lang, doktor i kaznodzieja zboru w Erfurcie, w imieniu własnym

Linnych moich współpracowników w Ewangelii, mianowicie:

licencjata Ludwika Platza z Melsungen,

magistra Zygmunta Kirchnera,

Wolfganga Kismettera,

Melchiora Weittmana,

Jana Thala

Jana Kiliana,

Mikołaja Fabera,

Andrzeja Mensera,

moją własną ręką podpisuję.

Także ja, Egidius Mecheler, własną ręką podpisuje.